

Sport

6:0 z Azarenką!



czytaj na str. 18

Fot. PAP/PA

Śpiąca królowa



W Molde przy stanie 0:3 po pierwszej połowie barażu o 1/8 finału Legię obudził nie przejeżdżający książę, ale trener Kosta Runjaić, robiąc w przerwie cztery (!) zmiany. Szkoleniowiec być może przyznał się tym do złych wyborów przed meczem, ale uratował wartość warszawskiego rewanżu.

czytaj na str. 5



Wiktoria Wołk

Roksana Zasina

Patrycja Gil



Mbappe
do Realu

czytaj na str. 8



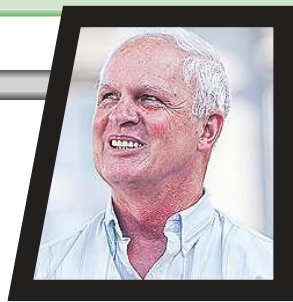
Dziewczyny lubią brąz



czytaj na str. 15

Fot. PZPiPZap

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA MARIAN PIECHACZEK



Ruch jest w „podbramkowej” sytuacji

Rozmowa z byłym piłkarzem m.in. Górnika Radlin, GKS-u Tychy, Ruchu Chorzów, Odry Wodzisław Śląski

Rozbiór na czynniki pierwsze 21. kolejki rozpoczynamy od meczu Ruchu Chorzów z Wartą Poznań. W 1979 roku zdobył pan z „Niebieskimi” mistrzostwo Polski, ale teraz pańskiej byłej drużynie wiedzie się o wiele gorzej. Czy najbliższy mecz z Wartą jest dla Ruchu z gatunku „być albo nie być” w ekstraklasie?

- Po wynikach ostatniej kolejki, w których komplet punktów zdobyły Korona Kielce i wspomniana już Warta, sytuacja Ruchu w tabeli rzeczywiście jest „podbramkowa”. Komplet punktów jest chorzowiakom potrzebny jak rybie woda. Jeżeli najbliższy mecz zremisują lub nie daj Bóg przegrają, to sytuacja będzie katastrofalna. Remis „Niebieskim” nic nie daje, muszą wygrać cztery mecze z rzędu, by wydostać się ze strefy spadkowej. Nie widzę tego w różnych kolorach, ale na pewno będę trzymał kciuki za Ruch.

Mnie najbardziej martwi gra obronna Ruchu, defensywa jest dziurawa jak szwajcarski ser. W wielu akcjach obrońcom „Niebieskich” pojedynki biegowe wyraźnie nie służyły. Przypominali sprinterów, którzy założyli otowiane



Piłkarze Ruchu (z prawej Maciej Sadlok) od dawna są w przymusowym parterze...

buty i nie nadążali za przeciwnikami.

- Trzeba uczciwie powiedzieć, że gra obronna Ruchu była słaba. Irytowała zwłaszcza bierna postawa przy stałych fragmentach gry egzekwowanych przez rywali, złe ustawienie i temu podobne grzechy. Napastnicy przeciwnika zbyt łatwo dochodzili do sytuacji strzeleckich. W ataku też nie jest za bogato. Daniel Szczepan w pojedynkę nie złamie przeciwnika. Podziwiam „Szczepka”, który często musi walczyć z dwoma-trzema obrońcami „siedzącymi” mu na karku, a pomocnicy zbyt wolno ruszają, by go

wesprzeć. Gdy brakuje go na boisku, siła ognia Ruchu jest mizerna, o czym przekonał mecz z Legią. Ani jednego celnego strzału na bramkę przeciwnika, na poziomie ekstraklasy to rzecz nie do pomyślenia i nie do przyjęcia.

Zespół Janusza Niedźwiedzia jest faworytem najbliższej potyczki ligowej?

- Byłbym ostrożny w takim stawianiu sprawy. Oglądam mecz Warty z Rakowem i stanowczo stwierdzam, że to bardzo groźny przeciwnik. Niewygodny zwłaszcza w meczach wy-

jazdowych, gdzie przegrał tylko trzy razy. Myślę zatem, że mimo atutu własnego boiska Ruchu nie należy postrzegać jako zdecydowanego faworyta. Jeżeli jednak chce się utrzymać w ekstraklasie, musi w sobotę wygrać.

Zwycięstwo Górnika Zabrze w Gliwicach z Piastem zaskoczyło pana?

- Muszę przyznać, że dla mnie była to niespodzianka. Tym bardziej, że odniesione w dobrym stylu i bezdyskusyjne. To był jeden z najlepszych występów zabrzezan w tym sezonie, więc to zwycięstwo im się należało.

Najbliższy mecz drużyny Jana Urbana z Koroną Kielce to będzie bułka z masłem czy też Górnik będzie miał kłopoty?

- Korona w ostatnim meczu zaskoczyła mnie in plus swoją grą, a bramka na 2:1 to stadiony świata. Górnik czeka trudna przeprawa, zresztą w naszej lidze z reguły nie ma łatwych meczów, obojętnie jakie drużyny ze sobą walczą. Stawka jest wyrównana, ale w tym przypadku stawiam na minimalne zwycięstwo zabrzezan.

Wietrzy pan niespodziankę w meczu Rakowa Częstochowa z Piastem Gliwice?

- Niespodzianki w postaci zwycięstwa Piasta raczej nie będzie. Mistrz Polski podrażniony porażką w Grodzisku Wielkopolskim będzie teraz chciał się odkuć i zrehabilitować w oczach swoich kibiców. Nie wykluczam jednak remisu w tym spotkaniu.

Paradująca w etykietce lidera tabeli Jagiellonia Białystok gra nie tylko futbol ładny dla oka, ale co ważniejsze - skuteczny. Myśli pan, że zespół trenera Adriana Siemienia jest w stanie sięgnąć po mistrzowską koronę?

- Dzięki dobrej grze, zwycięstwom i pochlebnym recenzjom piłkarze Jagiellonii na pewno urosli i nabrali pewności siebie. To zespół bez słabych punktów. Uważam,

że mogą zachować pierwsze miejsce w tabeli do końca rozgrywek.

W najbliższej kolejce „Jagłę” czeka mecz prawdy z Lechem Poznań. Jakiego oczekuje pan spektaklu? To będzie wymiana ciosów, czy raczej któraś z drużyn schowa się za podwójną gardą i będzie czyhała na błędy przeciwnika i skoncentruje się na szybkich kontratakach?

- Jagiellonia, z małą asekuracją, ruszy od pierwszego gwizdka sędziego do ataku, żeby szybko strzelić bramkę i zapewnić sobie komfort psychiczny. Musi jednak uważać na jednego zawodnika, który zrobił na mnie bardzo dobre wrażenie. To Adriel Ba Loua. Jeżeli go zabraknie w składzie „Kolejorza”, będzie to dodatkowy plus dla lidera tabeli. Jeżeli zagra w tym spotkaniu Mikael Ishak, szanse będą wyrównane.

Niepowodzenie w ostatnim meczu z Pogonią Szczecin Śląsk Wrocław zrekompensuje sobie w potyczce ze Stalą Mielec?

- Nie dzieliłbym skóry na niedźwiedziu, bo to nie będzie łatwy mecz dla zespołu Jacka Magiery. Obrońcy Śląska nie mogą zapominać, że w Stali gra taki snajper jak Ilja Szkurin, dlatego moim zdaniem wynik będzie oscylował w okolicach remisu.

Rozmawiał Bogdan Nather

POJEDYNEK KOLEJKI

Debiutanci w derbach Łodzi

Nieuchronnie zbliżają się prestiżowe derby Łodzi, a po raz pierwszy udział w nich wezmą... trenerzy obu zespołów. Gdy w rundzie jesiennej Widzew z ŁKS-em mierzyły się ze sobą, stanęli naprzeciw siebie Janusz Niedźwiedź oraz Kazimierz Moskal. Obu szkoleniowców w Łodzi już nie ma, a pojawili się nowi – Piotr Stokowiec i Daniel Myśliwiec – dla których emocjonujące łódzkie derby to nowość. W takich pojedynkach należy mieć psychikę ze stali, a zwłaszcza, gdy oba zespoły walczą o utrzymanie. Choć sytuacja ŁKS-u jest tragiczna, Widzewa jest tylko odrobinę lepsza. Podopiecznych Daniela Myśliwca od strefy spadkowej dzieli jedynie dwa punkty. Każde potknięcie może skutkować tragedią.

Dlatego Piotr Stokowiec jest paradoksalnie w nieco lepszej pozycji, bo po prostu nie ma nic do stracenia. Ponadto ma też większe doświadczenie w starciach derbowych. Gdy był trenerem Polonii Warszawa w sezonie 2012/13 dwukrotnie mierzył się z Legią. Raz zremisował, raz przegrał. Jednak na uwagę zasługują jego derbowe poczynania, gdy pracował w Lechii Gdańsk. W czasie swojej 3-letniej kadencji 6 razy grał przeciwko Arce Gdynia i ani razu nie przegrał, tylko dwukrotnie remisując. To statystyka, która daje nadzieję na pozytywny rezultat w niedzielę. Z drugiej strony... Stokowiec jako trener ŁKS-u jeszcze nie zaznał smaku zwycięstwa. 8 meczów w lidze, 5 porażek, 3 remisy – to

rezultat zespołu, odkąd 51-latek do niego dołączył. Jest źle, a czy będzie gorzej?

O pogorszenie już słabego bilansu ŁKS-u ma zadbać ekipa trenera Myśliwca. Jego znajomość derbowych realiów (w porównaniu do Stokowca) wygląda miernie. Wynika to oczywiście z różnicy w latach stażu. Mimo wszystko, gdy pracował w Stali Rzeszów, miał okazję do tego, żeby poznać atmosferę derbów, gdy w sezonie 2022/23 grał przeciwko Resovii. Pierwsze spotkanie przegrał 3:4, w drugim zwyciężył 2:1. Czy to doświadczenie pozwoli mu na opanowanie nerwów swojego zespołu podczas tak emocjonującego starcia, które przed nim?

(kaj)



Fot. Paweł Lisowski/PressFocus

PIOTR STOKOWIEC

ur. 25 maja 1972 r.
Jako trener
w ekstraklasie

Meczów 316 Punktów 442
Zwycięstw 118 Remisów 88
Porażek 110
Punktów na mecz 1,40



Fot. Paweł Lisowski/PressFocus

DANIEL MYŚLIWIEC

ur. 19 listopada 1985 r.
Jako trener
w ekstraklasie

Meczów 13 Punktów 15
Zwycięstw 4 Remisów 3
Porażek 6
Punktów na mecz 1,15



W pierwszych w tym sezonie derbach triumfował Widzew.

Po raz siedemdziesiąty w historii dojdzie w niedzielę w Łodzi do derbowego pojedynku ŁKS – Widzew. Mowa o wszystkich oficjalnych meczach.

Widzew jest historycznie wyraźnie lepszy, bo wygrał 29 razy, 27-krotnie zremisował, a przegrał tylko 13 meczów. Skoro liczymy wszystkie spotkania, to wypadłoby do tego bilansu dołączyć też te z lokalnych rozgrywek klasy A w latach dwudziestych oraz w 1945 roku, zaraz po wojnie. To też były przecież mecze o punkty, eliminacje mistrzostw Polski, gdy rywalizacji ligowej jeszcze nie było. ŁKS wygrał sześć takich, a więc wszystkie. W czasach nowożytnych Widzew miał więc co odrabiać. Jedynym wyjaśnieniem tej luki informacyjnej, choć niewygodnym dla prowadzących dokumentalistów, może być fakt, że w tych latach Widzew na pewno nie był drugą siłą łódzkiej piłki i nikt tych meczów derbowo nie traktował.

Gdy jednak dochodziło do konfrontacji na najwyższym krajowym poziomie, Widzew wyraźnie górował. Bardziej przekonujący niż zestawienie zwycięstw, remisów i porażek jest bilans miejsc zajmowanych przez obie drużyny, gdy grały one w tej samej lidze. Z 33 wspólnych sezonów (od 1948 roku) Widzew zajmował na koniec wyższe miejsce w tabeli aż 25-krotnie.

O wielu z tych 69 dotychczas rozegranych meczów można zapomnieć (choć mam na przykład przed oczami scenę z 1977 roku, gdy zespoły wyprowadzał na boisko sędzia Włodzimierz Karolak, a za nim szli kapitanowie drużyn Zbigniew Boniek i Jan Tomaszewski), ale kilka przeszło do historii, zwłaszcza te, gdy stawka była wysoka. Młodzi tego nie widzieli, ci w średnim wieku ledwie pamiętają, bo byli wówczas dziećmi, ale generalnie uważa się, że najlepsze w historii spotkanie derbowe odbyło się 8 listopada 1997 roku. ŁKS przegrał wtedy na swoim stadionie 2:3 po golach Mirosława Trzeciaka i Marka Saganowskiego (gospodarze prowadzili 2:1) oraz Aleksandra Curteana, Mirosława Szymkowiaka i Andrzeja Kobyłańskiego w 87 minucie z karnego. Trudno się dziwić wysokim ocenom tego meczu: grał wówczas aktualny mistrz Polski i wicelider (Widzew) z liderem tabeli, wal-

czącym o mistrzowski tytuł ŁKS-em. Sezon 1997/98 ŁKS skończył w mistrzowskiej koronie, ale z Widzewem nie wygrał, bo rewanż zakończył się bezbramkowo.

Dwumeczu na szczycie ŁKS nie wygrał też w sezonie 2005/6 (2:2 i 3:1 dla Widzewa, który był wtedy pierwszy w I lidze, ale ŁKS też awansował, bo był drugi) i w jedynej w historii konfrontacji w III lidze (2016/17), gdy padły remisy 2:2 i 0:0. W tym przypadku ŁKS skończył na drugim miejscu (Widzew był czwarty), a łódzkie – pozał się Boże, „potęgi” w tym czasie – wyprzedziła Drwęca Nowe Miasto Lubawskie. ŁKS awansował, bo odkupił miejsce w II lidze od spłukanej finansowo Drwęcy, pokrywając (o czym wiadomo nieoficjalnie) długi jej ówczesnego właściciela.

Tym razem rywalizacja toczyć się będzie na dole tabeli. Tu ŁKS nie ma litości. W 2008 roku wygrał z Widzewem 2:0, co przyczyniło się do degradacji lokalnego rywala, a także wiosną 1990 roku, gdy Jacek Ziobier „pomylił się” i strzelił gola na 1:0 dla ŁKS-u. Do dzisiaj w widzewskich kręgach krąży legenda o tej wiarołomnej zdradzie! Widzew też był zresztą bezwzględny: wiosną 2000 roku, która zakończyła się spadkiem ŁKS-u, wygrał 2:0, co wytłumaczyć można pewnie tym, że zdobywca obu bramek, Litwin Robertas Pozskus, nie rozumiał po polsku...

Teraz polski nie będzie w ogóle językiem dominującym na boisku, a już graczy pochodzących z Łodzi mógłby policzyć na palcach jednej ręki nawet emerytowany pracownik tartaku. Może ich być dwóch, góra trzech: Aleksander Bobek, który jednak nie ma pewnego miejsca w bramce, i może Jan Łabędzki w ŁKS-ie oraz Bartłomiej Pawłowski w Widzewie. Pawłowski jest teraz kapitanem zespołu Daniela Myśliwca. Rozegrał wprawdzie mniej meczów w drużynie niż Marek Hanousek (choć debiutował 12 lat temu, to jednak krążył po świecie, zanim znów trafił do Łodzi), ale trener Daniel Myśliwiec wskazał na niego, bo... potrafi dogadać się po hiszpańsku, a więc w języku najliczniejszej mniejszości narodowej w drużynie.

Widzew spędza ostatnie dni przed meczem w Uniejowie, dokąd pojechało aż 27 zawodników, bo trener chyba do tej pory nie wie, kogo wpisać do składu. Nie ma tylko problemu z obsadą jednej pozycji. „Jedno jest pewne, w bramce zagra kolega Tomaszewski” – mawiał Kazimierz Górski przed odprawą swoich „orłów”. Tu skłód otworzy Rafał Gikiewicz, a jego występ będzie wydarzeniem niedzieli, bo to prawdziwa gwiazda Bundesligi.

„Czujemy się tak, jak gdyby ktoś wkładał nas żywcem do trumny” – powiedział po meczu z Koroną jeden z piłkarzy ŁKS. Szanse na utrzymanie się są znikome, ale trumna nie jest jeszcze zamknięta. Najgorszy byłby remis – zwycięstwo ŁKS da cię szansę gospodarzom i może zepchnąć w otchłań rywali. Sukces Widzewa to (przed)ostatni gwóźdź do owej trumny.

Wojciech Filipiak



NIEDZIELA, 18 LUTEGO, GODZ. 17.30

ŁKS ŁÓDŹ

WIDZEW ŁÓDŹ

Tutyskinas (kontuzja)

NIEOBEĆNI

Krajcirik, Terpiłowski, Miłos, Kerk (wszyscy kontuzje).

Sędzia – Szymon Marciniak (Płock). Nasz typ – X.



PIĄTEK, 16 LUTEGO, GODZ. 18.00

RADOMIAK

POGOŃ SZCZECIN

NIEOBEĆNI

Kaput, Rocha (czerwone kartki), Donis, Luiza (kartki), Justiniano, Alves (kontuzje)

Gamboa (kartki), Smoliński (rekonwalescencja)

Sędzia – Paweł Malec (Łódź). Nasz typ – 2.



PIĄTEK, 16 LUTEGO, GODZ. 20.30

ŚLĄSK WROCŁAW

STAŁ MIELEC

NIEOBEĆNI

Poprawa (rehabilitacja)

Guillaumier, Leandro (oba kontuzje)

Sędzia – Tomasz Musiał (Kraków). Nasz typ – 1.



SOBOTA, 17 LUTEGO, GODZ. 15.00

RUCH CHORZÓW

WARTA POZNAŃ

NIEOBEĆNI

Szczepan? (uraz), Buchalik (kontuzja), Barnowski, Sedlak, Podstawski, Płaskowski, Szwacz (wszyscy poza składem)

Zrelak (rekonwalescencja).

Sędzia – Marcin Szczerbowski (Olsztyn). Nasz typ – 1.



SOBOTA, 17 LUTEGO, GODZ. 17.30

JAGIELLONIA BIAŁYSTOK

LECH POZNAŃ

NIEOBEĆNI

nie ma

Ba Loua (?), Błażicz (?), Ishak (?), Milić (?), Sobiech (wszyscy kontuzje).

Sędzia – Damian Sylwestrak (Wrocław). Nasz typ – X.



SOBOTA, 17 LUTEGO, GODZ. 20.00

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

PIAST GLIWICE

NIEOBEĆNI

Papanikolaou, Lederman, Rundić (wszyscy rehabilitacja), Pestka, Lopez (oba trening indywidualny)

Mucha (rekonwalescencja)

Sędzia – Jarosław Przybył (Kluczbork). Nasz typ – X.



NIEDZIELA, 18 LUTEGO, GODZ. 12.30

ZAGŁĘBIE LUBIN

CRACOVIA

NIEOBEĆNI

Poletanović, Kopacz (oba kartki)

Glik, Jugas, Rasmussen, Śmiglewski (wszyscy kontuzje), Ghita, Skovgaard (oba kartki)

Sędzia – Damian Kos (Wejherowo). Nasz typ – 2.



NIEDZIELA, 18 LUTEGO, GODZ. 15.00

LEGIA WARSZAWA

PUSZCZA NIEPOŁOMICE

NIEOBEĆNI

Celhaka (kontuzja), Gual (choroba)

Kidrić, Koj (oba kontuzje)

Sędzia – Wojciech Myć (Lublin). Nasz typ – 1.



PONIEDZIAŁEK, 19 LUTEGO, GODZ. 19.00

GÓRNIK ZABRZE

KORONA KIELCE

NIEOBEĆNI

nie ma

Godinho, Hofmeister (oba kartki)

Sędzia – Tomasz Kwiatkowski (Warszawa). Nasz typ – 1.

Bez sentymentów

Dla kilku osób związanych z poznańską drużyną wizyta w Chorzowie będzie miała szczególny wydźwięk.

W Chorzowie przygotowania do spotkania z Wartą Poznań wyglądają podobnie, jak do wcześniejszych meczów, ale wszyscy zdają sobie sprawę, jak ważny jest to pojedynek. Dla Ruchu w obecnej sytuacji znaczenie mają właściwie tylko trzy punkty. Żaden zawodnik gospodarzy nie będzie pauzować w tym meczu.

Jeszcze lepsza sytuacja personalna jest w drużynie Warty Poznań. Co prawda trenerzy cały czas nie będą mogli liczyć na Kacpra Przybytkę oraz Adama Zrelaka, którzy od początku sezonu się rehabilitują, ale do składu „Zielonych” powraca Michał Kopczyński. Będzie on brany pod uwagę przy ustalaniu składu na sobotnie spotkanie. Wszyscy zawodnicy, którzy zapracowali na ostatni sukces w meczu z Rakowem Częstochowa, również są do dyspozycji trenera. - Nastawiamy się, że to będzie trudny mecz. W Chorzowie zawsze gra się ciężko. Nawet jeśli Ruch przegrywał, to ich przeciwnicy zawsze mieli trudne zadanie. Są bardzo agresywni, jeśli chodzi o obronę, co było widać w spotkaniu z Legią. Żeby wrócić do Poznania ze zdobyczą punktową, będziemy musieli być dobrze zorganizowani i skoncentrowani do ostatniej minuty spotkania – mówił na przedmeczowej konferencji prasowej **Arkadiusz Szerbowski**, asystent trenera Szulczka.

Wizyta w Chorzowie będzie wyjątkowa również dla kilku osób związanych z Wartą. To przede wszystkim **Dawid Szulczek**, który pochodzi ze Świętochłowic, a przez lata jako kibic chodził na mecze Ruchu. - Będę u siebie w domu – awizował na łamach „Sportu” we wrześniu 2021 roku swój pierwszy mecz

przeciwko „Niebieskim” na Cichej. Po raz pierwszy na stadionie Ruchu pojawił się w wieku sześciu lat. - Tata mnie zabrał. 1997 rok, mecz z Odrą Wodzisław, zwycięstwo 3:2 po голу Witolda Wawrzyszka w ostatniej minucie – opowiadał przy okazji pierwszej wizyty w Chorzowie w roli trenera gości. Miało to miejsce w sezonie 2021/22, a jego Wigry Suwałki w drugiej lidze przegrały przy Cichej 0:1. Trenerem Ruchu był wówczas Jarosław Skrobacz, ale nie brakowało głosów, że tuż przed zatrudnieniem Skrobacza „Niebiescy” mocno zabiegali o młodego szkoleniowca ze Świętochłowic. Szulczek do tej pory dwukrotnie prowadził swój zespół w meczach przeciwko Ruchowi, żadnego nie wygrał, bo jesienią w Grodzisku Wielkopolskim był remis 2:2. „Niebiescy” wówczas uratowali jeden punkt w samej końcówce i po czterech kolejkach byli w środku stawki. Nikt zapewne się wówczas nie spodziewał, że mecz rewanżowy z Wartą Poznań na Stadionie Śląskim może mieć aż takie znaczenie.

Wcześniej Szulczek gościł przy ulicy Cichej również jako asystent trenera Artura Skowronka, gdy ten był pierwszym szkoleniowcem Wigier. Dziś podobną rolę w sztabie trenerskim Warty Poznań pełni **Bartłomiej Babiarz**, kolejny człowiek, który w Chorzowie spędził sporo swojego sportowego życia, a który obecnego trenera Warty poznał właśnie w Suwałkach. - Poznaliśmy się z trenerem Szulczkiem, gdy ja grałem w Wigrach, tam zacząłem pierwsze praktyki trenerskie. Widocznie się sprawdziłem i dostałem ofertę – wspominał kilka miesięcy temu były piłkarz Ruchu Chorzów, który latem postanowił ostatecznie zawiesić buty na kołku. Pochodzący z Katowic Babiarz w Chorzowie rozpoczynał swoją ekstraklasową przygodę. Co prawda debiut w najwyższej klasie rozgrywkowej zaliczył dopiero w 2013 roku, ale pierwsze mecze w drużynie Ruchu, czy to w Młodej Ekstraklasie, czy też w Pucharze Polski zaliczył już sześć lat wcześniej. (M)



Kontaktowa bramka Rafała Augustyniaka mimo wszystko nie pozwoliła Legii na odrobienie strat.

Mission impossible

Niezwykle trudno odrabia się straty, gdy traci się trzy gole w pierwszej połowie.

LIGA KONFERENCJI EUROPY

P przed spotkaniem w Molde jednym z problemów, na jaki można było zwrócić uwagę, była sztuczna murawa położona na stadionie Aker. Dla Legii, zespołu, który jest przyzwyczajony do naturalnej nawierzchni, w teorii mogło to stanowić przeszkodę. Mimo wszystko **Steven Kapuadi** podczas konferencji prasowej zapewniał, że nie będzie to miało znaczenia. - Zadaptujemy się do niej bez problemu. Będziemy gotowi na to wyzwanie – stwierdził środkowy defensor. Jednak jego słowa błyskawicznie zostały zweryfikowane.

Oczywiście nie można jednoznacznie stwierdzić, że słabsza postawa Legii musiała być spowodowana syntetyczną murawą. Była to jednak składowa tego, że warszawianie do przerwy przegrywali 0:3. Zaczęło się od błyskawicznej akcji Norwegów w 12 minucie. 2-3 szybkie podania i Martin Linnes znalazł się niepilnowany na skrzydle. Zgrał w pole karne do Fredrika Gulbrandsena, którego wspomniany Kapuadi nie dogonił i w ten sposób gospodarze wyszli na prowadzenie.

Minęło ledwie 7 minut, a Legia przegrywała już dwoma bramkami. Tym razem potworny błąd popełnił Kacper Tobiasz. Gólkiper fatalnie interweniował po słabym strzale sprzed po-

la karnego. Zrobił to w taki sposób, że futbolówka trafiła pod nogi Gulbrandsena, a ten po raz drugi się nie pomylił. Kropkę nad „i” w pierwszej połowie postawił Markus Andre Kaasa. Tym razem zdecydowanym winowajcą utraty gola był Kapuadi, który dał się oszukać pomocnikowi Molde. Ten wbiegł w „16” i bez problemu umieścił piłkę między słupkami.

Przed zmianą stron Legia przyjęła więc 3 niezwykle mocne ciosy. Szanse na to, że po 15-minutowej przerwie będzie lepiej, wydawały się marne. Mimo wszystko „wojskowi” nie mieli zamiaru się poddawać, a impulsem miały być 4 zmiany wykonane przez Kostę Runjaicia od razu po przerwie. Słabego Kapuadiego zastąpił Marco Burch, a za debiutującego Quendrima Zybę poszedł Rafał Augustyniak. Wsadł na murawę zaminowali się ofensywni gracze – Ryoya Morishita i Bartosz Kapustka. Te zmiany miały wyprowadzić Legię na odpowiednie tory i trzeba zaznaczyć, że ekipa ze stolicy zaczęła radzić sobie delikatnie lepiej. Jednym z sygnałów, że coś drgnęło, była sytuacja Burcha, gdy jego strzał z kilku metrów został zablokowany przez obrońcę. Chwilę później Kapustka trafił z dystansu w słupek.

Niewykorzystane sytuacje zmotywowały Molde. Gospodarze po raz kolejny zerwali się do ataku i znów dwukrotnie zagrozili Tobia-

szowi. Powinni zdobyć kolejnego gola, a jednak to... zespół z Warszawy strzelił bramkę. Wszystko dzięki Josue. Portugalczyk znalazł dla siebie miejsce w polu karnym i gdy piłka znalazła się pod jego nogami, uderzył bez przyjęcia i pokonał bramkarza Olivera Peterse- na.

Ciekawie zaczęło się robić w 71 minucie. Wtedy na listę strzelców wpisał się rezerwowy Augustyniak. 30-latek wykorzystał wrzutkę Juergena Elitima w pole karne, najwyżej wyskoczył w polu karnym i skierował futbolówkę do bramki. Wtedy nadzieje na to, że można z tego spotkania „wyciągnąć” chociaż remis, na dobre odżyły. Legia miała około 20 minut na to, żeby doprowadzić do wyrównania, a może pokusić się nawet o zwycięstwo.

Minuty mijały szybko, a Legia wydawała się coraz bardziej oddalać od korzystnego rezultatu wywiezionego z Norwegii. Gra znowu się wyrównała, Molde znowu zaczęło dochodzić do okazji na gole i z pogoni Legii za wynikiem po prostu nic nie wyszło. Oczywiście, jednobramkową stratę o wiele łatwiej nadrobić w meczu przy Łazienkowskiej. Mimo wszystko przegrana, a przede wszystkim styl, w jakim podopieczni Kosty Runjaicia zagrali pierwsze 45 minut, jest – delikatnie sprawę ujmując – wstydliva.

Kacper Janoszka

■ Molde FK – Legia Warszawa 3:2 (3:0)

1:0 – Gulbrandsen (12), 2:0 – Gulbrandsen (19), 3:0 – Kaasa (25), 3:1 – Josue (63), 3:2 – Augustyniak (71)

MOLDE: Petersen – Linnes, Haugen, Hagelskjaer, Haugen, Lovik – Eriksen, Daehli (83. Kitolano), Kaasa (72. Berisha) – Gulbrandsen (86. Odegard), Eikrem (72. Hestad). **Trener** Erling MOE.

LEGIA: Tobiasz – Jędrzejczyk, Kapuadi (46. Burch), Ribeiro – Wszołek, Zyba (46. Augustyniak), Elitim, Kun (46. Morishita) – Josue, Pekhart (46. Kapustka), Rosolek (66. Kramer). **Trener** Kosta RUNJAIĆ.

Sędziował Enea Jorgij (Albania). **Żółte kartki:** Eriksen, Hagelskjaer, Hestad, Kitolano – Elitim, Josue.

LIGA EUROPY

■ Galatasaray – Sparta Praga 3:2 (1:1)

1:0 – Demirebay (19), 1:1 – Preciado (47), 2:1 – Mertens (60), 2:2 – Kuchta (65), 3:2 – Icardi (90+1)

■ Szachtar – Marsylia 2:2 (0:0)

0:1 – Aubameyang (64), 1:1 – Matwijenko (68), 1:2 – Ndiaye (90), 2:2 – Eguinaldo (90+3)

■ Feyenoord – Roma 1:1 (1:0)

1:0 – Paixao (45+1), 1:1 – Lukaku (67)

■ Young Boys – Sporting 1:3 (1:2)

0:1 – Amenda (31, samobójcza), 0:2 – Gyokeres (41, karny), 1:2 – Ugrinic (42), 1:3 – Inacio (48)

LIGA KONFERENCJI EUROPY

■ Sturm Graz – Slovan Bratysława 4:1 (2:1)

1:0 – Biereth (4), 1:1 – Rodrigues (8), 2:1 – Stanković (27), 3:1 – Kiteiszwilli (64, karny), 4:1 – Camara (90+1)

■ Olympiakos – Ferencvaros 1:0 (0:0)

1:0 – El Kaabi (83)

■ Union Saint-Gilloise – Eintracht 2:2 (1:2)

0:1 – Chaibi (3), 0:2 – Kalajdzic (10), 1:2 – Rasmussen (31), 2:2 – Nilsen (68)



Dawid Szulczek nie ukrywa, że z Ruchem łączy go szczególna więź.

TABELA
PO 19. KOLEJCE

1. Arka	19	34	28:20	10	4	5
2. Tychy	18	34	25:20	11	1	6
3. Motor (b)	18	32	26:22	10	2	6
4. Lechia (s)	19	32	26:17	9	5	5
5. Wisła K.	19	31	38:22	8	7	4
6. Odra	19	31	22:17	9	4	6
7. Wisła P. (s)	19	30	27:24	8	6	5
8. Miedź (s)	18	28	28:19	7	7	4
9. Bruk-Bet	19	27	33:26	7	6	6
10. Górnik Ł.	18	27	18:18	6	9	3
11. Katowice	18	24	26:22	6	6	6
12. Stal	19	23	26:29	6	5	8
13. Znicz (b)	19	23	15:22	7	2	10
14. Chrobry	19	21	19:32	6	3	10
15. Polonia (b)	19	19	24:28	5	4	10
16. Resovia	19	18	19:34	5	3	11
17. Podbeskidzie	18	16	13:25	3	7	8
18. Zagłębie	19	11	14:30	2	5	12

1-2 awans, 3-6 baraże, 16-18 spadek.

20. KOLEJKA (16-19.02.)

piątek	Górnik Łęczna - Miedź Legnica	18.00
	GKS Tychy - Odra Opole	20.30
sobota	Podbeskidzie Bielsko-Biała - Resovia	15.00
	Polonia Warszawa - Arka Gdynia	17.30
	Lechia Gdańsk - Wisła Płock	20.00
niedziela	Stal Rzeszów - Wisła Kraków	12.40
	Bruk-Bet Termalica - Chrobry Głogów	15.00
	Zagłębie Sosnowiec - Znicz Pruszków	18.00
poniedziałek	GKS Katowice - Motor Lublin	18.00

21. KOLEJKA (23-26.02.)

Piątek: Miedź - Polonia (18.00), Wisła K. - Tychy (20.30); **sobota:** Podbeskidzie - Odra (12.40), Wisła P. - Katowice (15.00), Motor - Bruk-Bet (17.30); **niedziela:** Arka - Stal (12.40), Znicz - Lechia (15.00), Resovia - Zagłębie (18.00); **poniedziałek:** Chrobry - Górnik (18.00).

Zaległy mecz 17. kolejki **Górnik - Tychy** odbędzie się we wtorek, 20 lutego, godz. 18.00.

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Katowice	Tychy	Górnik	Lechia	Miedź	Motor	Odra	Podbeskidzie	Polonia	Resovia	Stal	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie	Znicz
Arka		2:2	6:0	25:05	2:0	0:0	1:0	2:1	2:0	16:03	1:0	2:3	27:04	24:02	9:03	20:04	11:05	2:0
Bruk-Bet	2:1		17:02	20:04	18:05	3:0	0:0	1:4	0:2	24:04	2:2	4:05	16:03	1:2	2:1	2:03	6:04	1:0
Chrobry	1:0	0:5		1:4	2:1	24:02	2:4	13:04	0:1	0:0	3:0	0:3	11:05	9:03	30:03	27:04	25:05	1:0
Katowice	1:1	0:0	3:1		1:0	24:04	6:04	27:02	17:02	13:04	16:03	0:2	3:0	4:05	18:05	4:1	0:1	1:0
Tychy	2:03	3:2	16:03	11:05		25:05	1:3	0:0	2:0	17:02	3:0	1:0	20:04	2:0	1:0	1:0	27:04	2:1
Górnik	0:0	27:04	3:1	1:1	20:02		20:04	17:02	2:03	4:05	6:04	0:0	3:1	18:05	2:2	1:0	1:1	16:03
Lechia	18:05	13:04	1:0	5:1	4:05	1:1		2:0	0:1	30:03	3:0	24:04	2:03	2:1	0:0	17:02	16:03	1:0
Miedź	30:03	2:2	1:1	1:0	9:03	0:0	25:05		20:04	1:2	11:05	24:02	1:2	2:1	1:1	4:0	2:0	27:04
Motor	13:04	24:02	24:04	1:1	30:03	0:1	1:0	1:3		2:0	25:05	9:03	3:2	3:2	1:4	2:2	3:2	11:05
Odra	1:0	2:1	20:04	1:0	0:2	0:3	0:0	6:04	27:04		1:0	3:0	3:0	1:1	2:03	11:05	0:0	25:05
Podbeskidzie	4:05	30:03	18:05	1:1	24:04	1:1	9:03	0:0	28:02	24:02		13:04	17:02	0:1	2:1	1:1	2:1	1:1
Polonia	17:02	1:1	2:03	27:04	2:3	11:05	0:1	3:4	0:1	18:05	2:0		6:04	2:2	2:3	16:03	20:04	0:1
Resovia	1:2	0:4	0:1	9:03	2:0	30:03	2:0	4:05	18:05	1:0	1:1	1:1		13:04	24:04	2:2	24:02	1:2
Stal	2:3	11:05	3:1	2:2	1:2	3:0	27:04	2:03	16:03	2:5	20:04	25:05	2:1		17:02	0:1	0:0	6:04
Wisła K.	5:1	25:05	1:1	3:2	24:02	4:0	11:05	16:03	6:04	1:3	27:04	2:1	4:1	0:0		0:0	0:0	6:2
Wisła P.	0:3	3:1	2:1	24:02	4:1	9:03	1:1	24:04	4:05	2:0	2:1	3:0	25:05	30:03	13:04		2:0	0:1
Zagłębie	1:3	1:3	1:2	30:03	0:1	13:04	5:2	18:05	0:4	9:03	2:03	0:2	0:1	24:04	4:05	1:1		17:02
Znicz	24:04	9:03	4:05	0:2	13:04	0:1	24:02	1:1	1:0	1:0	0:1	30:03	2:0	1:2	20:04	18:05	1:0	

NA SREBRNYM
EKRANIE

Piątek, 16 lutego

20.20 GKS Tychy - Odra Opole
17.50 Górnik Łęczna - Miedź Legnica

Polsat Sport News

Polsat Sport Premium 1

Sobota, 17 lutego

17.20 Polonia Warszawa - Arka Gdynia
19.50 Lechia Gdańsk - Wisła Płock

Polsat Sport News

Polsat Sport Premium 1

Niedziela, 18 lutego

12.30 Stal Rzeszów - Wisła Kraków

Polsat Sport

BRAMKI 427 ŻÓŁTE KARTKI 861

CZERWONE KARTKI 49 FREKWENCJA 684186

ZAPRASZAMY
NA STADIONY

Piotr Tubacki
Sokrates
oglądałby
I ligę

Patrząc na tabelę startującej dziś I ligi, nie wiadomo, w co ręce włożyć. Ścisk na szczycie jest gigantyczny, a i na dole nie będzie brakować emocji. Dodatkowo nie bez wagi pozostaje środek stawki, bo niewiele potrzeba, aby np. taki GKS Katowice włączył się do walki o baraże lub... o utrzymanie. Wątków jest co niemiara i można tylko żałować, że pod względem medialnym, telewizyjnym polskie zaplecze nie jest opakowane trochę lepiej. W końcu wiadomo, że w sporcie chodzi o sprzedawanie emocji. Spotkania w I lidze są wielokrotnie ciekawsze niż w ekstraklasie, ale to ona jest atrakcyjniejszym produktem ze względu na swoją otoczkę. Tymczasem szczybel niżej walka toczy się w praktyce o trzy mistrzostwa! Tyle ekip osiągnie upragniony cel, jakim jest awans do elity. Jak się tego dokona - to większego znaczenia nie ma. W ekstraklasie nikt nie rozlicza drużyn ze sposobu, w jaki awansowały. Trudno przewidzieć, komu w tym roku uda się ta sztuka. Największą chęć mają na pewno Lechia Gdańsk i Wisła Kraków, najpotężniejsze pod względem finansowym. Również Arka Gdynia zmontowała solidną ekipę i ewidentnie mierzi się jej na zapleczu. Wydaje się, że brak awansu ze zrozumieniem przyjmą w Tychach, Lublinie czy Opolu, no ale przecież jeszcze nie można skreślać Płocka, Legnicy czy Niecieczy... Idąc tym tokiem rozumowania, za chwilę doszlibyśmy do dywagacji, czy może jakaś fantastyczna passa przedostatniego Podbeskidzia nie poskutkowałaby barażami. Taka jest właśnie I liga. Sokratejskie „wiem, że nic nie wiem” odnalazłoby się w niej idealnie.

Początek mamy pod górę

Kibice GKS-u Tychy nie mogą się doczekać pierwszego gwizdka rundy wiosennej.

Trudno się im jednak dziwić, bo trójkolorowi prezimowali na drugim miejscu w tabeli i mają ogromny apetyt na powrót do ekstraklasy. Trener **Dariusz Banasik** przed inauguracją tegorocznych rozgrywek nie podgrzewa jednak atmosfery.

- Znowu początek mamy pod górę - stwierdził na konferencji prasowej trener GKS-u Tychy. - Gdy zaczęliśmy ten sezon, mieliśmy trzy mecze na wyjeździe, potem trudny mecz u nas z Wisłą Kraków i kolejny wyjazd do Gdyni. Tak samo teraz terminarz jest trudny. Gramy pierwsze 5 spotkań w większości z zespołami z pierwszej szóstki. Na początek podejmujemy Odrę, następnie jedziemy na zaległy mecz z rundy jesiennej do Łęcznej, gdzie w tym sezonie jeszcze nikt nie wygrał, a później spotkamy się z Wisłą, Arką i Miedzią, więc sami jesteśmy ciekawi, jak się zaprezentujemy. Myślę, że ten trudny terminarz dla nas może się okazać sprzymierzeńcem. Jeżeli przebrniemy przez ten początek, później będzie łatwiej.

Jeszcze jeden transfer

W tym celu zimą zarząd GKS-u Tychy nie tylko zapewnił drużynie zgrupowanie w Chorwacji, ale dokonał także trzech transferów. Do zespołu dołączyli Julius Ertlthaler, Teo Kurtaran i Maksymilian Stangret.

- Ja się cieszę, bo uważam, że zespół został wzmocniony - dodał szkoleniowiec tyszan. - Zawodnicy, którzy przyszli, albo będą grać, al-



Fot. Lukasz Sobala/PressFocus

Julius Ertlthaler będzie miał pierwszą szansę do zaprezentowania się w I lidze.

bo będą mieli duże szanse, żeby występować w podstawowym składzie. Z naszym rozmawiającym jeszcze o jednym transferze i gdyby się udało go sfinalizować do końca lutego, po prostu będziemy mieli silniejszy zespół niż na początku rozgrywek. A przypomnę, że wtedy nie było z nami Marko Dijakovicia, a Norbert Wojtuszek też doszedł później. Ponadto niektórzy zawodnicy nie byli zgrani ze sobą, bo dołączyli do drużyny w trakcie przygotowań, a teraz tej sytuacji nie ma. Można powiedzieć, że jesteśmy zdecydowanie lepiej poukładani. Pamiętajmy też, że ta liga jest tak wyrównana, że do 10. miejsca

w tabeli każdy może liczyć na baraże, a nawet myśleć o bezpośrednim awansie.

Proporcjonalnie
zbudowany

W tej chwili na drugim miejscu, a więc premowanym wejściem do elity, znajduje się GKS Tychy. - Naszym zadaniem jest jak najlepiej zespół przygotować i zmotywować się, ale nie przemotywować, jak to było jesienią, gdy przygotowaliśmy się do pucharowego meczu z Legią - podkreślił opiekun trójkolorowych. - Myślę jednak, że jesteśmy na tyle doświadczeni i mamy też zespół proporcjonalnie zbudowany, że na pewno będziemy

walczyć. Powiedzieliśmy sobie w szatni, że to nie jest tak, że zadowolimy się barażami, ale chcemy być jak najwyżej - stwierdził trener. Czego potrzebują zawodnicy? - Atmosfera w zespole jest bardzo dobra. Ja już też awanse robiłem i do I ligi, i do ekstraklasy więc wiem, czego potrzebują za-

wodnicy. Mam nadzieję, że sprostamy więc temu zadaniu. To też powiedzieliśmy sobie wyraźnie - bardzo chcemy, ale nie musimy. Dlatego nie zadeklarujemy, że na pewno awansujemy, ale myślę, że zrobimy wszystko, żeby jak najwięcej meczów wygrać.

Jerzy Dusik



GKS TYCHY

Machowski (kontuzja), **Niewiarowski (?)** (uraz).

Sędzia Sebastian Krasny (Kraków). Nasz typ - 1.

PIĄTEK, 16 LUTEGO, GODZ. 20.30

ODRA OPOLE

NIEOBECNI

Szrek (czerwona kartka), **Nowak**, **Kędziara** (obaj kontuzje), **Czapliński (?)** (uraz).

Jaki tu spokój...

W Stali Rzeszów i Wiśle Kraków postawili na stabilizację składów.

Wniedzielę w stolicy Podkarpacia zmierzają się drużyny, o których ruchach kadrowych mówiło się i pisało niewiele lub w ogóle. Z zespołu Marka Zuba nie odszedł ani jeden kluczowy zawodnik i zrezygnowano z transferów do klubu. Kilka dni przed pierwszym meczem w 2024 roku Zub stracił asystenta. Sławomir Cisakowski zdecydował się na samodzielną pracę w FK Riteriai, spadkowiecu z litewskiej ekstraklasy. W Wiśle dużą zmianą było zatrudnienie nowego trenera z Hiszpanii, Alberta Rude, ale dla kadry znaczące było tylko zakontraktowanie lewoskrzydłowego Dejviego Bregu, który z powodu załagłości finansowych rozstał się z poprzednim pracodawcą. Dwóch piłkarzy może mówić o sporym pechu. Obrońca Franciszek Polowiec ze Stali w styczniu wrócił do treningów po zerwaniu więzadeł krzyżowych w kolanie. Uraz odnowił się na początku pierwszego sparingu z Motorem Lublin, a po badaniach zapadła decyzja o kolejnej operacji. Bramkarza Wisły Kamila Brodę, który liczył na występy po dobrym wejściu w grudniowych meczach, czeka kilka tygodni przerwy z powodu kontuzji mięśni brzucha.

Wraz z nadejściem piłkarskiej wiosny nie zmieniła się sytuacja kibiców Wisły, którzy przez całą



W tym sezonie piłkarze Stali i Wisły mierzyli się już w lidze i Pucharze Polski.

jesień nie byli wpuszczani na stadiony rywali w zorganizowanej grupie. Choć temat ten był poruszany na spotkaniu klubów I ligi, Stal jest kolejnym, który tłumacząc się obawami o bezpieczeństwo, zamyka trybunę gości. – Zwróciliśmy się do policji z wnioskiem o ocenę możliwości wystąpienia zagrożenia dla bezpieczeństwa i porządku publicznego w trakcie tego spotkania. Z uzyskanych informacji i analizy ryzyka, przeprowadzonej przez Komendę Miejską Policji w Rzeszowie

wynika, że może do takiej sytuacji zakłócenia ładu i porządku publicznego dojść w trakcie wchodzenia na stadion kibiców krakowskiego klubu. A to mogłoby doprowadzić do konfrontacji z kibicami Stali Rzeszów. Powyższe ustalenia zdeteminowały konieczność podjęcia decyzji, że ta impreza masowa musi odbyć się bez udziału kibiców Wisły Kraków, co jest niezbędne dla zapewnienia bezpieczeństwa – tłumaczy Miłosz Bieniawski, rzecznik klubu. Bojkot fanów „Białej

gwiazdy” rozpoczął się po bójce pod Radłowem na początku sierpnia. W trakcie zajść zginął mieszkaniec Bielska-Białej, członek grupy kiboli kilku klubów, którzy napadli na uczestników turnieju organizowanego przez sympatyków Unii Tarnów, w którym wzięli udział także wiślaczy. To właśnie kibice Wisły zostali uznani przez środowisko winnymi śmierci 40-latką, który został raniony racą w brzuch.

Michał Knura

„Ekstraklasowe” transfery

Kamil Kosowski zaznacza, że sprowadzeni zimą do Podbeskidzia gracze mogliby znaleźć angaż w klubie z wyższej klasy rozgrywkowej.

Wsobotę „Górale” podejmą u siebie Resovię, czyli bezpośredniego rywala w walce o utrzymanie. W trakcie zimowych przygotowań Podbeskidzie rozegrało sześć sparingów (trzy wygrało, a trzy przegrało) i wyjechało na 12-dniowy obóz w Turcji. Klub był bardzo aktywny na rynku transferowym. Z zespołem pożegnał się Mateusz Strykowski (wypożyczony do Avii Świdnik), Martin Chlumecky (wypożyczo-

ny do FK Pardubice) oraz czwórka piłkarzy, z którymi rozwiązano kontrakty. Na tej liście znajdują się Antonio Perošević, Haris Kadrić, Patrik Lukać i Titas Milaszius. Natomiast Jaka Kolenc oraz Mateusz Wypych zostali wystawieni na listę transferową, ale mimo tego nie ma chętnych na ich usługi, ale jak dowiedzieliśmy się ostatnio, byli oferowani klubowi zza miedzy - Rekordowi Bielsko-Biała. Trzecioliowiec ma już zamkniętą kadrę i nie zamierza wykonywać żadnych ruchów. Dlatego ten duet najpewniej zostanie pod Klimczokiem. Ich kontrakty wygasają dopiero w połowie 2025 roku.

Zimą do zespołu dołączyli bramkarz Kacper Krzepisz (transfer z Arki Gdynia), defensywny pomocnik Sylwester Lusiusz (wolny transfer, poprzednio Craco-

via), środkowy pomocnik Adrian Małachowski (wypożyczenie z ŁKS-u Łódź), lewy obrońca Marko Martinaga (transfer, ostatnio NK Slaven Kopriwnica), środkowy obrońca Matej Senić (wolny transfer, ostatnio Zrinjski Mostar) oraz ofensywny pomocnik Marko Siverio Toro (wolny transfer, poprzednio SKU Amstetten). Czy klub szuka jeszcze wzmocnień? – Większość z tych nazwisk, które znalazły się w klubie, spokojnie mogłyby znaleźć zatrudnienie w ekstraklasie - ocenia zimowe ruchy **Kamil Kosowski**. Doradca zarządu ds. sportowych poinformował, że klub nie ma żadnej opcji przedłużenia wypożyczenia lub wykupu Małachowskiego. Dodatkowo pytanie padło o Senicię, który jeszcze jesienią grał w Lidze Konferencji Europy. – Nie lubię specjalnie

wychwalać, wolę mówić po każdym meczu, niż teraz rozbudzać jakieś oczekiwania, ale to jest topowy transfer - ocenił pozyskanie 29-letniego Chorwata. Kosowski zdradził, że „architektem” tego transferu był m.in. Marcin Kuźba.

Po zakończeniu zgrupowania w Turcji trener Dariusz Marzec mówił, że chciałby jeszcze pozyskać snajpera. – Pracujemy nad wypożyczeniem napastnika. Kupić dziś regularnie grającego i strzelającego napastnika jest bardzo trudno dla klubów ekstraklasy. Dla nas to niemożliwe, ale pracujemy i być może ktoś się pojawi - mówił Kosowski, który żałuje, że nie udało się wypożyczyć Pedro Justiniano. W trakcie rozmowy potwierdził informacje „Sportu”, że obrońca nie przeszedł testów medycznych. (gru)

PIĄTEK, 16 LUTEGO, GODZ. 18.00	
GÓRNIK ŁĘCZNA	MIEDŹ LEGNICA
NIEOBECNI	NIEOBECNI
Nie ma.	M. Abramowicz, Hartherz, Niewulis, Pierzak (wszyscy kontuzje).
Sędzia Grzegorz Kawałko (Olsztyn). Nasz typ - X.	
SOBOTA, 17 LUTEGO, GODZ. 15.00	
PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA	RESOVIA
NIEOBECNI	NIEOBECNI
Nie ma.	Nie ma.
Sędzia Tomasz Marciniak (Płock). Nasz typ - 2.	
SOBOTA, 17 LUTEGO, GODZ. 17.30	
POLONIA WARSZAWA	ARKA GDYNIA
NIEOBECNI	NIEOBECNI
Ochronczuk (kartki).	Hafez (rehabilitacja).
Sędzia Patryk Gryckiewicz (Toruń). Nasz typ - X.	
SOBOTA, 17 LUTEGO, GODZ. 20.00	
LECHIA GDAŃSK	WISŁA PŁOCK
NIEOBECNI	NIEOBECNI
Fernandez, Biegański (obaj rekonwalescencja), Conrado (kontuzja).	Gradecki (kontuzja), Drapiński (rehabilitacja).
Sędzia Piotr Urban (Warszawa). Nasz typ - 1.	
NIEDZIELA, 18 LUTEGO, GODZ. 12.40	
STAL RZESZÓW	WISŁA KRAKÓW
NIEOBECNI	NIEOBECNI
Polowiec (kontuzja), Pena (sprawy formalne).	Broda, Junca (obaj kontuzje).
Sędzia Daniel Stefański (Bydgoszcz). Nasz typ - 2.	
NIEDZIELA, 18 LUTEGO, GODZ. 15.00	
BRUK-BET TERMALICA	CHROBRY GŁOGÓW
NIEOBECNI	NIEOBECNI
Nie ma.	Bartlewicz, Bougaidis, Mucha (wszyscy kartki).
Sędzia Tomasz Wajda (Żywiec). Nasz typ - 1.	
NIEDZIELA, 18 LUTEGO, GODZ. 18.00	
ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC	ZNICZ PRUSZKÓW
NIEOBECNI	NIEOBECNI
Nie ma.	Nagamatsu (kartki).
Sędzia Łukasz Karski (Słupsk). Nasz typ - 1	
PONIEDZIAŁEK, 19 LUTEGO, GODZ. 18.00	
GKS KATOWICE	MOTOR LUBLIN
NIEOBECNI	NIEOBECNI
Nie ma.	Scalet, Król (obaj kartki).
Sędzia Łukasz Szczech (Kobyłka). Nasz typ - X.	

Powrót do ligi

Ciekawość w najbliższych dniach na Półwyspie Apenińskim z pewnością wzbudzać będzie Lazio.

WŁOCHY

Zespół ze stolicy Włoch uporał się w pierwszym meczu 1/8 finału Ligi Mistrzów z Bayernem Monachium, dzięki bramce Ciro Immobile z rzutu karnego. Podopieczni Maurizio Sarriego tym samym wykonali pierwszy krok do awansu do ćwierćfinału rozgrywek. – Odczuwamy wielką radość. Osiągnęliśmy pierwszy cel, jakim było rozegranie dobrego meczu u siebie. To ważna wygrana, ale wiemy, że to dopiero pierwsze spotkanie. Musimy stawić czoło przeciwnikom w Niemczech – powiedział twardo stąpający po ziemi **Felipe Anderson**. W międzyczasie rzymianie muszą też mierzyć się w lidze. W najbliższej kolejce ich przeciwnikiem będzie rozpędzona Bologna, która w środę

pokonała Fiorentinę w zaległym starciu i umocniła się na 5. pozycji w tabeli. Zespół Łukasza Skorupskiego i Kacpra Urbańskiego jest na fali. Tydzień temu zdemolował Lecce 4:0, a jeszcze wcześniej pokonał Sassuolo 4:2 i zremisował z faworyzowanym Milanem. Lazio, chcąc wygrać, będzie musiało zagrać co najmniej tak dobrze, jak przeciwko Bawarczykom.

Przez chwilę niepewna była sytuacja Karola Świderskiego. Napastnik nie dokończył ostatniego meczu Hellasu z Monzą, gdyż doznał kontuzji stawu skokowego. Nie wiadomo było, jak poważny był uraz Polaka. Zastanawiano się, czy będzie mógł wystąpić w barwach reprezentacji Polski podczas meczu barażowego z Estonią. Koniec końców długie rozmyślenia na temat zdrowia 27-latka skończyły się na tym, że...

najprawdopodobniej będzie on do dyspozycji trenera już w najbliższy weekend. To dobra informacja dla Hellasu, bo mierzy się on z drugim w tabeli Juventusem. Będzie to świetna okazja do porównania formy dwóch polskich snajperów, jeśli na murawie pojawią się wspomniany Świderski oraz w barwach „Starej damy” Arkadiusz Milik. Szansa na zobaczenie ich obu na boisku jest duża, bo w ostatnich starciach swoich drużyn występowali w wyjściowej „11”.

Niezwykle ważny mecz w sobotę rozegra Napoli. Podopieczni Waltera Mazzariego wciąż nie uporali się ze swoimi demonami. W poprzedniej kolejce przegrali z Milanem, a do gry po krótkiej przerwie wrócił Piotr Zieliński. Polak dalej nie przełamuje swojej „klątwy”. Od grudnia, gdy tylko pojawiał się na boisku w lidze, Napoli nie wygrało meczu. Natomiast gdy był kontuzjowany (podczas trzech starć), neapolitańczycy byli w stanie zwyciężać. Teraz będzie miał okazję do tego, żeby w końcu osobiście zaznać smaku zwycięstwa. Przeciwnikiem ekipy z Kampanii będzie Genoa, która ostatnio uległa Atalancie 1:4. Czy to będzie rywal, przeciwko któremu Zieliński w końcu się „odkluje”?

Kacper Janoszka

PROGRAM 25. KOLEJKI

Piątek: Torino – Lecce (19.00), Inter – Salernitana (21.00); **sobota:** Napoli – Genoa (15.00), Hellas – Juventus (18.00), Atalanta – Sassuolo (20.45); **niedziela:** Lazio – Bologna (12.30), Udinese – Cagliari (15.00), Empoli – Fiorentina (15.00), Frosinone – Roma (18.00), Monza – Milan (20.45).

1. Inter	23	60	55:12
2. Juventus	24	53	36:15
3. Milan	24	52	47:27
4. Atalanta	23	42	44:23
5. Bologna	24	42	35:22
6. Roma	24	38	42:30
7. Fiorentina	24	37	36:28
8. Lazio	23	37	28:24
9. Napoli	23	35	32:27
10. Torino	23	33	21:20
11. Monza	24	30	21:28
12. Genoa	24	29	25:30
13. Lecce	24	24	24:37
14. Frosinone	24	23	32:49
15. Udinese	24	22	24:37
16. Empoli	24	21	18:37
17. Sassuolo	23	20	29:42
18. Hellas	24	19	21:32
19. Cagliari	24	18	22:45
20. Salernitana	24	13	20:47

1-4 - LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

19 - Martinez (Inter), **12** - Vlahović (Juventus), **11** - Giroud (Milan), **10** - Soule (Frosinone).



Mbappe blisko Realu!

Latem Kylian Mbappe najpewniej zamieni PSG na Real Madryt.

Hiszpańskie media oszalały, gdy „The Athletic” podał informację o tym, że Kylian Mbappe podjął decyzję o odejściu z PSG.

HISZPANIA

Oficjalnie nie wiadomo, gdzie przejdzie Francuz, a nieoficjalnie wszystkie możliwe media zdają sobie sprawę z tego, że jego destynacją jest stolica Hiszpanii. Real Madryt czeka na Mbappe z otwartymi rękami od kilku lat i teraz w końcu wydaje się, że przenosiny 25-latką uda się zorganizować. Wiadomość o odejściu Mbappe potwierdził też włoski spec od transferów Fabrizio Romano, który na swoim profilu na portalu „X” napisał, że francuski piłkarz swoją decyzję oficjalnie przedstawił szefowi PSG Nasserowi Al Khelaifemu. Wszystko więc wskazuje na to, że oczekiwany od wielu lat transfer do „Królewskich” stanie się faktem. Po tym, jak informacja dotycząca Mbappe obiegła internet, hiszpańskie portale sportowe czuwały całe czwartkowe popołudnie, wypatrując kolejnych konkretów. W specjalnych programach nadawanych na żywo dyskutowano na temat przenosin jednego z najlepszych piłkarzy na świecie na Półwysep Iberyjski. Znając ten rynek, jesteśmy pewni, że mediom w Hiszpanii zajmie sporo czasu nim zdecydują się na ostudzenie emocji. Nie ma się jednak co dziwić. Zapowiada się na jeden z największych transferów piłkarskich w XXI wieku

i znów w roli głównej występuje Real Madryt.

Zanim jednak do wzmocnienia dojdzie, „Los Blancos” muszą do końca walczyć o zwycięstwo w lidze. Mistrzostwo nieuchronnie się zbliża, Real z tygodnia na tydzień coraz bardziej oddala się od przeciwników. W najbliższym starciu podopieczni Carlo Ancelotti

lottiego zmierzą się z Rayo Vallecano. Tylko na pierwszy rzut oka wydaje się to nie najmocniejszy przeciwnik, ale zespół z madryckiej dzielnicy Puente de Vallecas już w tym sezonie stanął Realowi na przeszkodzie. W listopadzie lider La Ligi w starciu przeciwko niemu tylko bezbramkowo zremisował. **(kaj)**

PROGRAM 25. KOLEJKI

Piątek: Villarreal – Getafe (21.00); **sobota:** Atletico – Las Palmas (14.00), Osasuna – Cadiz (16.15), Celta – Barcelona (18.30), Valencia – Sevilla (21.00); **niedziela:** Rayo – Real M. (14.00), Granada – Almeria (16.15), Mallorca – Real Sociedad (18.30), Betis – Alaves (21.00); **poniedziałek:** Athletic – Girona (21.00).

1. Real M	24	61	52:15
2. Girona	24	56	52:29
3. Barcelona	24	51	50:33
4. Atletico	24	48	45:26
5. Athletic	24	46	42:21
6. Betis	24	38	28:25
7. Sociedad	24	37	32:22
8. Las Palmas	24	35	25:20
9. Valencia	24	35	29:29
10. Getafe	24	33	32:33
11. Osasuna	24	29	27:36
12. Alaves	24	27	24:31
13. Villarreal	24	25	34:46
14. Rayo	24	24	21:32
15. Sevilla	24	23	30:37
16. Mallorca	24	23	21:31
17. Celta	24	20	26:35
18. Cadiz	24	17	15:33
19. Granada	24	13	26:48
20. Almeria	24	7	22:51

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

16 - Bellingham (Real M.), **15** - Mayoral (Getafe).

FRANCJA - PROGRAM 22. KOLEJKI

Piątek: Lyon – Nice (21.00); **sobota:** Lille – Le Havre (17.00), Nantes – PSG (21.00), Strasbourg – Lorient (13.00), Rennes – Clermont (15.00), Montpellier – Metz (15.00), Monaco – Toulouse (15.00), Reims – Lens (17.05), Brest – Marsylia (20.45)

1. PSG	21	50	51:18
2. Nice	21	39	22:14
3. Monaco	21	38	40:30
4. Brest	21	37	30:18
5. Lille	21	35	29:17
6. Lens	21	35	27:20
7. Rennes	21	31	31:25
8. Marsylia	21	30	29:23
9. Reims	21	30	27:29
10. Strasbourg	21	25	22:29
11. Le Havre	21	24	23:25
12. Nantes	21	22	22:32
13. Lyon	21	22	19:34
14. Toulouse	21	20	20:29
15. Montpellier	21	19	21:27
16. Lorient	21	19	28:42
17. Metz	21	17	18:32
18. Clermont	21	16	15:33

1-3 - LM, 4 - el. LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 16 - baraż o utrzymanie, 17-18 - spadek

Strzelcy

20 - Mbappe (PSG), **11** - Ben Yedder (Monaco), Lacazette (Lyon), **8** - David (Lille).



Choć latem Piotr Zieliński opuści Napoli, kibice wciąż na niego liczą.

Trenerzy na cenzurowanym

Nie będzie niespodzianką, jeśli w najbliższym czasie dojdzie do zwolnień szkoleniowców w Wolfsburgu i Bayernie Monachium.

NIEMCY

Na początku tygodnia już trzeciego trenera w tym sezonie zatrudnił Mainz. W listopadzie po ponad 1000 dniach pracy zwolnił Bo Svenssona, który w bieżących rozgrywkach nie zdołał nawet wygrać. Tymczasowo zastąpił go Jan Siewert z rezerwy, a jako że na horyzoncie nie było ciekawszego kandydata, to tuż przed Bożym Narodzeniem otrzymał kontrakt na stałe, aż do 2026 roku. Jako już pełnoprawny szkoleniowiec poprowadził Mainz... krócej niż jako tymczasowy i zostawiając klub głęboko w strefie spadkowej, został zwolniony (w sumie wygrał tylko raz, na samym początku). Szansę dostał kolejny Duńczyk o imieniu Bo, tym razem Henriksen, ostatnio pracujący w Zurichu. W sobotę zadebiutował w starciu z Augsburgiem.

Co na to Kamiński?

Dużo ciekawiej jest w Wolfsburgu. Niko Kovac jest 4. najlepiej zarabiającym trenerem w Bundeslidze. W zeszłym sezonie jego drużyna z własnej winy nie awansowała do europejskich pucharów, mając je



Fot. Alfredo Falcone/LaPresse/SIPA USA/PressFocus

Czy Thomas Tuchel dotrwa w Bayernie do końca sezonu?

na wyciągnięcie ręki. Latem solidnie się wzmocniła i wyglądało, że może nawet pokusić się o włączenie do walki o TOP 4. Tymczasem...

zajmuje dopiero 12. miejsc! W ostatnich 15 kolejkach „Wilki” wygrały ledwie 2 razy, w tym raz z ostatnim Darmstadtem. Zespół pre-

zentuje się fatalnie i nikt w lidze nie strzelił tak mało goli po przerwie, jak właśnie on. Już od jakiegoś czasu mówi się o zwolnieniu Kovaca, lecz ten cały czas pozostaje na stanowisku. – Nasza wiara w obecny układ pozostaje niezmienna – mówił po ostatniej porażce 0:1 z Unionem dyrektor zarządzający **Marcel Schaefer**. Zarówno on, jak i szkoleniowiec nieraz podkreślali, że właściwie to Wolfsburg gra dobrze, statystyki za nim przemawiają... tyle tylko, że nie ta najważniejsza – końcowy wynik. Teraz „Wilki” podejmą znakomicie punktującą w 2024 roku Borussię Dortmund. Niewykluczone, że kolejna porażka sprawi, że Schaefer zmieni zdanie i jednak straci wiarę w Chorwata. To z kolei mogłoby być dobrą wiadomością dla... Jakuba Kamińskiego. Ślaski skrzydłowy jest w tym sezonie głębokim rezerwowym Wolfsburga, a jego dyspozycja wyraźnie spadła względem poprzednich rozgrywek. Może zmiana trenera zadziała na niego krzepiąco.

Powrót Flicka?

Nerwowo jest również w Monachium. Bayern przegrał dwa spotkania z rzędu

– z Leverkusen 0:3 i z Lazio 0:1 – oddając w nich tylko jedno celne uderzenie. Gra zespołu wygląda coraz gorzej, a nawet wyróżniający się jesienią Leroy Sané i Harry Kane popadli w marazm. Trener Thomas Tuchel przegrał w Bawarii już 10 z 43 spotkań, czyli tyle, ile jego poprzednik, zwolniony w zaskakujących okolicznościach Julian Nagelsmann, w ciągu... 84 starć! Aktualny szkoleniowiec poległ w 23 procentach meczów, co jest zdecydowanie najgorszym wynikiem spośród ostatnich trenerów FCB. Drugi w tym zestawieniu Carlo Ancelotti poległ w 15 procentach, a Pep Guardiola – w 13. Lepiej prezentuje się nawet najgłośniejszy krytykowany... Niko Kovac (12 procent). Na ten moment w Monachium przekonują, że Tuchel pozostanie na stanowisku, ale jeśli nadal będzie radził sobie tak beznadziejnie, zwolnienie będzie tylko kwestią czasu. Bawarczykom mogą zaraz uciec wszystkie możliwe trofea. Pozostaje tylko pytanie – kto za niego? Najczęściej wymienia się Hansiego Flicka, który w 2020 roku zdobył z Bayerem potrójną koronę i teraz pozostaje bez pracy. Z klubu odszedł głównie przez kon-

BUNDESLIGA

Program 22. kolejki

Piątek: Kolonia – Werder (20.30); **sobota:** Wolfsburg – Dortmund, Hoffenheim – Union, Heidenheim – Leverkusen, Mainz – Augsburg, Darmstadt – Stuttgart (wszystkie 15.30), Lipsk – Gladbach (18.30); **niedziela:** Freiburg – Eintracht (15.30), Bochum – Bayern (17.30)

1. Leverkusen	21	55	55:14
2. Bayern	21	50	59:22
3. Stuttgart	21	43	49:27
4. Dortmund	21	40	43:26
5. Lipsk	21	37	46:28
6. Eintracht	21	32	31:25
7. Freiburg	21	28	26:37
8. Hoffenheim	21	27	38:40
9. Heidenheim	21	27	30:36
10. Werder	21	26	30:34
11. Augsburg	21	23	31:39
12. Wolfsburg	21	23	25:33
13. Gladbach	21	22	36:41
14. Bochum	21	22	23:39
15. Union	21	21	20:35
16. Kolonia	21	16	15:35
17. Mainz	21	12	16:35
18. Darmstadt	21	12	22:49

1-4 – LM, **5** – LE, **6** – LK, **16** – baraż, **17-18** – spadek

Strzelcy

24 – Kane (Bayern), **17** – Guirassy (Stuttgart), **15** – Openda (Lipsk), **14** – Undav (Stuttgart)

flikt z dyrektorem sportowym Hasanem Salihamidziem, który w międzyczasie został „pogoniony”. Najnowsze doniesienia sugerują, że temat Flicka nie jest jednak w Monachium „gorący”, ale wszystko może się zdarzyć.

Piotr Tubacki

Dziwne uczucie

Cole Palmer wróci do miasta, w którym się urodził i po raz pierwszy zagra tam w koszulce innej niż jasny błękit City.

ANGLIA

Ekipa Pepa Guardioli jest rozpędzona i wierzy, że wkrótce zajmie fotel lidera Premier League. Do tego potrzebna jest jej jednak wygrana z Chelsea, aby utrzymać kontakt z Liverpooliem, który uda się na teren Brentford. „Obywatele” nie przegrali żadnego z 7 ostatnich meczów z londyńczykami. Aż 6 wygrali bez straty gola, a ostatnio, w listopadzie, zremisowali w szalonym starciu 4:4, zwycięstwo tracąc w piątej doliczonej minucie!

Wychowany w Manchesterze

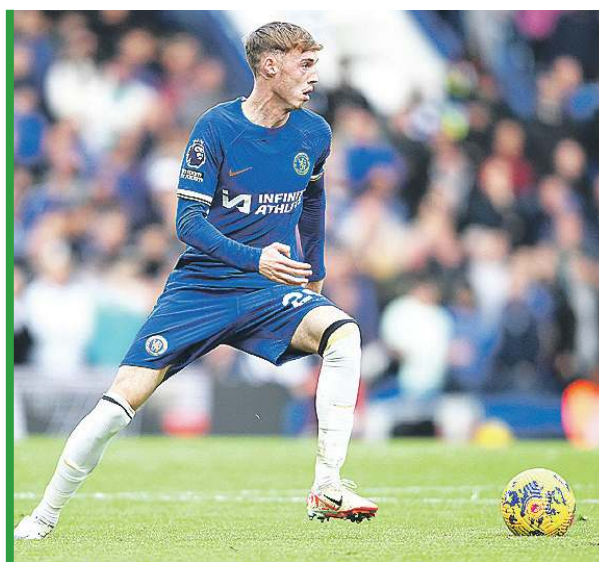
Tym, który zapewnił wówczas Chelsea punkt, był **Cole Palmer**. To najlepszy zawodnik zespołu w tym sezonie i jeden z nielicznych transferów, który

okazał się trafiony. Kosztował 47 mln euro, co przy wielu droższych zawodnikach wygląda jak absolutna promocja. Co jednak ciekawe, ofensywny pomocnik urodził się w Manchesterze, a całą swoją wcześniejszą karierę już od najmłodszych lat spędził w City. – To będzie trudny mecz, ale nie mogę się doczekać powrotu na Etihad – przyznał 21-latek, który w barwach aktualnego mistrza Anglii wystąpił 41 razy. – To będzie dla mnie dziwne uczucie, ale wszyscy, cała drużyna wyczekuje tego spotkania. Jestem bardzo podekscytowany. Oczywiście grałem już z City na Stamford Bridge, ale mecz w Manchesterze będzie jeszcze bardziej szczególny. Prawdę powiedziawszy, jestem zaskoczony, jak szybko zaadaptowałem się tutaj, w Chelsea, ale

zawsze staram się dążyć do sukcesu. Decyzja o tym, aby się przeprowadzić, była trudna, ale czułem, że jestem w stanie grać regularnie i pokazywać swoje umiejętności – powiedział Palmer. W ekipie „The Blues” zaliczył 21 ligowych gier, w których zdobył 10 bramek i 6 asyst.

O co tu chodzi?

City będzie oczywistym faworytem tego spotkania, choć prócz kwestii sportowych wokół klubu znów zrobiło się głośno o sprawach finansowych. „Obywatele” otrzymali 115 zarzutów dotyczących nadużyć finansowych, ale oczywiście wszystkiemu zaprzeczają. Były dziennikarz Sky Geoff Shreeves stwierdził, że jeśli te okazywałyby się prawdziwe, to City... musiałoby zostać



Fot. Daniel Hambury/Focus Images/NB Media/PressFocus

10 goli i 6 asyst w 21 występach. To bilans Cole'a Palmera w Premier League w tym sezonie.

zdegradowane do niższej ligi. Sprawa jednak będzie się ciągnąć w najbliższych latach i nie wiadomo, jak się skończy. W tym sezonie karę 10 ujemnych punktów za naruszenia finansowe otrzymał Everton, choć dotyczyło to trochę innego łamania przepisów. Inna sprawa, że „The Toffees”... ponownie otrzymali zarzuty i znów mogą się martwić kolejnymi sankcjami. – Nie

chce mi się wierzyć, że od początku istnienia rozgrywek tylko jeden klub podejmował złe decyzje finansowe. Wydaje mi się, że Everton jest traktowany niesprawiedliwie. Niektóre śledztwa trwają po 25 lat. Kto w końcu wyjaśni, o co tu chodzi? – grzmiała ostatnio legenda „The Toffees” **Phil Jagielka**.

Piotr Tubacki

PREMIER LEAGUE

Program 25. kolejki

Sobota: Brentford – Liverpool (13.30), Burnley – Arsenal, Fulham – Aston Villa, Newcastle, Bournemouth, Nottingham – West Ham, Tottenham – Wolverhampton (wszystkie 16.00), Man. City – Chelsea (18.30); **niedziela:** Sheffield – Brighton (15.00), Luton – Man. Utd. (17.30); **Poniedziałek:** Everton – Crystal Palace (21.00)

1. Liverpool	24	54	55:23
2. Man. City	23	52	56:25
3. Arsenal	24	52	53:22
4. Tottenham	24	47	51:36
5. Aston Villa	24	46	50:32
6. Man. Utd.	24	41	33:33
7. Newcastle	24	36	51:39
8. West Ham	24	36	36:42
9. Brighton	24	35	43:40
10. Chelsea	24	34	41:40
11. Wolverhampton	24	32	37:39
12. Fulham	24	29	33:39
13. Bournemouth	23	27	31:44
14. Brentford	23	25	34:39
15. Crystal Palace	24	24	27:43
16. Nottingham	24	21	30:44
17. Luton	23	20	33:45
18. Everton	24	19	26:32
19. Burnley	24	13	25:50
20. Sheffield	24	13	22:60

1-4 – LM, **5** – LE, **18-20** – spadek

Strzelcy

16 – Haaland (Man. City), **14** – Salah (Liverpool),

Trybuna Kibica



Zwycięstwa napędzają ambicję



To był taki start wiosny, na jaki wszyscy czekali. Dostaliśmy pozytywne emocje i zobaczyliśmy dobrą piłkę w wykonaniu Górnika. Wysoka wygrana na wyjeździe, uwolnienie potencjału Kapralika, świetne interwencje Janickiego, kawał ciężkiej pracy Rasaka i Musiolika, no i wisienka na torcie w postaci cudownej bramki „Poldiego”. Pomimo nerwowego początku szybko udało się ułożyć mecz i widać było dobre „rozczytanie” Piasta przez Jana Urbana, który atuty przeciwnika wyłączał jak stare radio, a jedną z kluczowych kwestii - choć pomijaną w pomeczowych komentarzach - były pojedynki Musiolika z Czerwińskim, gdzie w fizycznych starciach nasz napastnik

wręcz demolował kapitana gospodarzy. To był bardzo dobry występ Sebastiana, jak i całego, świetnie wyważonego Górnika. To jest dobry prognostyk na kolejne mecze; widać pomysły na grę, a przygotowanie fizyczne i motoryczne po obozie nareszcie wygląda na trafione. Ten skład ma spory potencjał, świetnie pod nieobecność Janży spisał się Siplak, a ławka dała trenerowi spore pole manewru. Czyż, Olkowski, Kostas czy Nascimento to są bardzo dobrzy zawodnicy, a nowy nabytek Kozuki też zapowiada się ciekawie. W trakcie rundy na horyzoncie trenera Urbana powinien się jeszcze pojawić powracający po kontuzji Kolanko. Gdyby udało się ściągnąć napast-

nika, to może się okazać, że przy tym układzie tabeli powinniśmy „wyszarpać” dużo wyższe miejsce. W poprzednim sezonie przekonaliśmy się, że serie zwycięstw są w naszym zasięgu, a kilka wygranych spotkań może sprawi, że cele i oczekiwania diametralnie się zmienią. Oczywiście, to był tylko jeden mecz i ta jaśkółka wiosny nie czyni, ale trzymając kciuki za zmiany właścicielskie, już powinna zachodzić wśród nas kibiców zmiana mentalna, polegająca na odzwyczajaniu się od stagnacji w środku tabeli i grania w sumie o nic. Piłkarze nieraz pokazali, że potrafią i czas, żeby do tego doszła regularność, a zwycięstwo w derbach niech będzie do tego trampoliną.

Trójkolorowy głos



Margines błędu się zmniejsza



Pierwsza kolejka powracającej ekstraklasy miała być odpowiedzią dla kibiców Ruchu, w którym miejscu znajduje się drużyna „Niebieskich”, i jakie są jej szanse na utrzymanie. Stało się zupełnie odwrotnie i dzisiaj wokół zespołu Janusza Niedźwiedzia jest jeszcze więcej znaków zapytania. Gdyby oceniać mecz z Legią czysto piłkarsko, to nie było źle. Ruch potrafił przeciwstawić się przez większość spotkania silniejszej kadrowo drużynie „wojskowych”. Momentem przełomowym okazała się stracona bramka, która wymusiła na chorzowianach zmianę w grze i obnażyła słabość ławki rezerwo-

wych, którą szczególnie było widać po tym, jak w ostatnich minutach meczu w rolę napastnika musiał się wcielić nominalny stoper Przemysław Szur. Zaraz po spotkaniu na Stadionie Śląskim humory były jednak dalekie od wiśliczych, jednak to, co zdarzyło się w kolejnych dniach, znacznie popsuło atmosferę wśród sympatyków klubu. Najpierw pogrom Radomiaka przez Cracovię, potem zaskakująca wygrana Warty Poznań nad Rakowem Częstochowa, aż w końcu - w poniedziałek - wyrwanie 3 punktów przez Koronę Kielce ŁKS-owi w ostatniej akcji meczu, doprowadziły do tego, że prak-

tycznie każdy rywal w walce o utrzymanie uciekł Ruchowi na kolejne 3 punkty. Gdyby spojrzeć na tabelę dzisiaj, myślę, że nikt rozsądny nie dawałby „Niebieskim” żadnych szans na utrzymanie. Na szczęście matematyka i statystyka to nauki i nie opierają się na złudzeniu, a na konkretnych liczbach. Te liczby sugerują, że Ruch dalej utrzymanie ma w swoich rękach, choć margines błędu niebezpiecznie się zmniejsza i powoduje, że „Niebiescy”, śladem swoich rywali z dołu stawki muszą zacząć sprawiać niespodzianki i punktować z górą tabeli.

Iwo Raczek



Wybór jest trudny



Opadł już kurz po sobotnich derbach z Górnikiem. Pomimo wielkich nadziei i bardzo dobrej (jak na możliwości Piasta) frekwencji, zawodnicy na boisku nie sprostali stawianym im oczekiwaniom. Ba! Gliwiczanie wyglądali nie tylko jak zespół gorszy, ale przede wszystkim pozbawiony pomysłu. Górnik bowiem mądrze odciął skrzydła Piasta, niwelując tym samym największe zagrożenie. Wydaje się, że trener Aleksandar Vuković tym razem nie trafił z zestawieniem wyjściowej jedenastki. Bardzo słabo wypadł Kamil Wilczek, a swojej szansy nie wykorzystał także Miłosz Szczepański. Najgorszym zawodnikiem na boisku był jednak niewątpliwie Jakub Holubek.

Słowak miał swój walny udział przy wszystkich straconych przez Piast bramkach i stanowił tylko tło dla dobrze dysponowanego Adriana Kapralika. O ile do tej pory ktokolwiek łudził się, czy lewy obrońca będzie w stanie zastąpić Alexandrosa Katranisa, o tyle po meczu z Górnikiem każdy kibic Piasta wyżył się takich złudzeń. Na ten moment wydaje się, że kluczowym zadaniem na najbliższe tygodnie będzie znalezienie nowego zawodnika na tę pozycję. W grę może również wejść postawienie na kogoś z młodych piłkarzy znajdujących się już w kadrze zespołu. W mojej opinii byłoby lepiej, gdyby takie błędy popełniał młody zawodnik, który ma szansę wyciągnąć z nich wnioski na całą karierę,

niż Słowak, którego z Piastem łączy jeszcze tylko 4-miesięczny kontrakt. Możliwość rehabilitacji całego zespołu przyjdzie już w najbliższą sobotę w meczu przeciwko Rakowowi Częstochowa. Zadanie to nie będzie jednak proste. Nie tylko dlatego, że Raków również pała żądzą rewanżu za przegraną w poprzedniej kolejce z Wartą oraz z Piastem w rundzie jesiennej, ale przede wszystkim dlatego, że gliwiczanie od powrotu Rakowa do ekstraklasy w Częstochowie nawet nie zremisowali. Liczę jednak, że tym razem karta odwróci się na korzyść Piasta, a walny udział będzie miał w tym były napastnik Rakowa, Fabian Piasecki.

Przemysław Świder



Niemoc jest ogromna



W minioną niedzielę Raków rozegrał pierwszy mecz rundy wiosennej. Z Grodziska Wielkopolskiego wrócił z zerowym dorobkiem punktowym, co spowodowało wielką frustrację wśród kibiców. Porażka z Wartą Poznań boli, ale styl, w jaki została poniesiona, był tylko... gwoździem do trumny. Statyczność w defensywie to jedno, ale warto skupić się na ocenie gry ofensywnej. Kreowanie ataków do pewnego momentu wychodziło, ale niemoc w ich finalizowaniu była niemiłosierna. Przy niekorzystnym wyniku jest to jeszcze bardziej widoczne dla kibica, który oczekuje odrobienia strat i każda „spalona” akcja wywołuje w nim wylew negatywnych emocji.

Często zdania kibiców nie mają większego przełożenia na rzeczywistość, ale w tym przypadku owa frustracja może znaleźć uzasadnienie. Myślę, że jakby zliczyć ile razy piłkarze Rakowa znajdowali się w dogodnej sytuacji w polu karnym, nie finalizując jej poprzez oddanie strzału, to można byłoby się złapać za głowę. Niejednokrotnie po obłożeniu pola karowego Warty akcja została przerywana przez niecelne podanie czy dośrodkowanie. Wielokrotnie piłkarze Rakowa znajdowali się w dogodnej sytuacji do oddania strzału z dystansu i praktycznie w ogóle się na niego nie decydowali. Teoretyczny zakaz oddawania strzałów z dystansu przez czerwono-nie-

bieskich istniał już za czasów Marka Papszuna. Szkoleniowiec ten powtarzał: „im bliżej bramki rywala się znajdujesz, tym większe jest prawdopodobieństwo zdobycia gola”. Z pewnością coś w tych słowach jest, ale jeśli piłkarze sami nie dają sobie szans na zdobycie gola z dystansu lub szans na pomyłkę przeciwnika, to wspomniane przez byłego trenera częstochowian prawdopodobieństwo maleje. We wspomnianym meczu to rywale częściej decydowali się na oddawanie strzałów z nie najbliższej odległości i to oni zdobyli dwie bramki, które zapewniły im w tym sezonie drugie zwycięstwo na własnym stadionie.

Jarosław Kłak



Czarni Gorzyce świętują 100-lecie

Czarni Gorzyce mogą się pochwalić kilkoma znanymi ligowcami.

Dziś uroczystą akademią klub z powiatu wodzisławskiego rozpocznie obchody jubileuszu.

Wiele klubów z południowych terenów Górnego Śląska obchodzi w tym roku 100-lecie. W czerwcu 1922 roku tereny te zostały przyłączone do Polski i zaczęły powstawać kolejne kluby. Jednym z nich jest założony w 1924 roku LKS Czarni Gorzyce, leżący nieopodal czeskiej granicy. Przez lata Czarni grali w raciborskiej klasie

A, a potem w „terenówce”. Sezon 2021/22 spędzili w IV lidze, a obecnie występują w klasie okręgowej i po rundzie jesiennej zajmują 5. miejsce w tabeli grupy raciborsko-rybnickiej. Ich trenerem jest Piotr Hauder.

Z Czarnych wywodzi się kilku zawodników z przeszłością w ekstraklasie. Wychowankiem klubu jest nieżyjący już Stanisław Zuzok, w latach 70. świetny obrońca

GKS-u Katowice i Zagłębia Sosnowiec. W barwach GieKSy rywalizował m.in. z Barceloną w Pucharze Miast Targowych, a z Zagłębiem dwukrotnie zdobył Puchar Polski. Tadeusz Jakubczyk uchodził za solidnego i pewnego defensora. Najpierw występował w ROW-ie Rybnik, a potem w Ruchu Chorzów, z którym w 1979 roku sięgnął po mistrzostwo Polski. Zadebiutował też

w reprezentacji. W listopadzie 1977 roku, na Stadionie Olimpijskim we Wrocławiu, partnerował na środku obrony Władysławowi Żmudzie w wygranym 2:1 meczu ze Szwecją. Z kolei jesienią 1990 roku 4 ekstraklasowe występy w barwach Śląska Wrocław zaliczył Tadeusz Psota. Bardziej współczesne czasy to Mariusz Zganiacz, były młodzieżowy reprezentant Polski, który w najwyż-

szej klasie rozgrywkowej występował m.in. w Legii Warszawa, Odrze Wodzisław, Koronie Kielce czy Piastie Gliwice i uznawany był za wielki talent.

Dziś w Gorzycach odbędzie się jubileuszowa akademia. - Na uroczystość zaprosiliśmy 75 osób, głównie starszych piłkarzy i działaczy - informuje **Tomasz Lamczyk**, który od 2004 roku - z krótkimi przerwami -

jest prezesem klubu. - Główną część obchodów naszego jubileuszu odbędzie się 1 czerwca. Wtedy zaprosimy władze Śląskiego Związku Piłki Nożnej i samorządowe. Zaczynamy od spotkania z najstarszymi ludźmi związanymi z naszym klubem. Będzie czas, żeby porozmawiać, wspominać a także uhonorować najbardziej zasłużonych.

Michał Zichlarz

2. LIGA

I przyszła wiosna...

Choć II-ligowcy na dobre do gry wrócą dopiero w przyszły weekend, runda wiosenna zainaugurowana zostanie w najbliższą sobotę. Polonia Bytom i Skra Częstochowa umówiły się bowiem na odrobienie zaległości z 2 grudnia. Zespoły, które zimą mocno się zmieniły, staną naprzeciw sobie jutro o 15.00. Niebiesko-czerwoni po tym meczu chcieliby się wydostać ze strefy spadkowej, ale łatwo o to nie będzie.

FOTO FUTSAL EKSTRAKLASY

Red Dragons Pniewy - We-Met Futsal Club Kamienica Królewska - **sobota, 16.00**, Eurobus Przemyśl - Construct Lubawa, Rekord Bielsko-Biała - Ruch Chorzów - **oba w sobotę o 18.00**, Legia Warszawa - Widzew Łódź, Jagiellonia Bielsztok - AZS UW Wilanów - **oba w sobotę o 20.00**, Sośnica Gliwice - Dreman Opole Komprachcice - **niedziela, 16.00**, FC Toruń - Futsal Leszno - **niedziela, 18.00**, BSF Bochnia - Piast Gliwice - **poniedziałek, 18.15**.

(m)

WEEKEND W KOLE

LIGA MISTRZYŃ
Sobota, 17 lutego
LUBLANA, 18.00: Krim - KGHM
MKS Zagłębie Lubin

LIGA EUROPEJSKA
KOBIET
Niedziela, 18 lutego
NANTES, 16.00: Neptunes - MKS
FunFloor Lublin

ORLEN SUPERLIGA
KOBIET
Piątek, 16 lutego
ELBLĄG, 18.00: Start - Piotrcovia
Sobota, 17 lutego
KALISZ, 16.00: AWS Energa Szczepiorn - MKS Urbis Gniezno

Niedziela, 18 lutego
ŁAŃCUT, 16.00: Galiczanek Lwów - Młyny Stojsław Koszalin
Mecze JKS Jarosław - KGHM MKS Zagłębie Lubin, KPR Gminy Kobierzce - MKS FunFloor Lublin przeniesiono na 21 lutego.

ORLEN SUPERLIGA
MĘŻCZYZN
Sobota, 17 lutego
GDAŃSK, 16.00: Energa Wybrzeże - Górnik Zabrze
KIELCE, 16.00: Industria - Arged Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wlkp.
GŁOGÓW, 18.00: KGHM Chrobry - Grupa Azoty Unia Tarnów
LEGIONOWO, 18.00: Zepter KPR - Azoty Puławy

Niedziela, 18 lutego
KALISZ, 15.00: Energa MKS - Orlen Wista Płock
KWIDZYN, 16.00: MMTS - Corotop Gwardia Opole

Poniedziałek, 19 lutego
LUBIN, 18.00: Zagłębie - Piotrkowianin
LIGA CENTRALNA KOBIET
KPR Ruch Chorzów - SPR Pogoń Szczecin, PR Sambor Tczew - AZS AWF Warszawa, SPR Gdynia - SPR Sośnica Gliwice - **wszystkie w sobotę o 17.00**, MKS Vitamineo Jelenia Góra - Enea Poznań - **sobota, 18.00**, MTS Żory - PreZero APR Radom, UKS Dziewiątko Legnica - Su-

zuki Korona Kielce - **oba w sobotę o 19.00**.

LIGA CENTRALNA
MĘŻCZYZN
Siódemka Miedź Huras Legnica - Stal Mielec, Śląsk Wrocław - SMS ZPRP Kielce - **oba w sobotę o 15.00**, Olimpia Medex Piekary Śl. - Grot Blachy Pruszyński Anilana Łódź, Sandra Spa Pogoń Szczecin - AZS AWF Białą Podlaską - **oba w sobotę o 17.00**, MKS Wieluń - Nielba Wągrowiec - **sobota, 18.00**, Zagłębie Sosnowiec - Padwa Zamość - **sobota, 18.30**, Jurand Ciechanów - Stal Budimex Gorzów Wlkp. przeniesiony na 16 marca, KPR Autoinwest Żukowo pauzuje. (m)



KLAUDIUSZ SEVKOVIC ZAPRASZAM NA MECZE NASZEJ DRUŻYNY



17 lutego godz. 17.00 sobota
RUCH CHORZÓW - POGOŃ SZCZECIN
10 marca godz. 17.00 niedziela
RUCH CHORZÓW - SOŚNICA GLIWICE
23 marca godz. 17.00 sobota
RUCH CHORZÓW - 9 LEGNICA

Legia w czwórcie

PEKAO S.A. PUCHAR POLSKI

Pierwszym półfinalistą rozgrywanego w Sosnowcu turnieju o Puchar Polski mężczyzn została Legia Warszawa. Najlepszym zawodnikiem pojedynku ze Startem Lublin był Christian Vital (26 pkt, 8 zbiórek, 6 asyst). W sobotę stoleczna drużyna o finał zagra ze zwycięzcą meczu King Szczecin - Trefl Sopot, który zakończył się po zamknięciu tego wydania.

Polski Cukier Start Lublin - Legia Warszawa 83:112 (29:30, 26:26, 10:30, 18:26)

LUBLIN: Durham 7, O'Reilly 15 (2x3), Wade 14 (2x3), Put 6 (2x3), Benson 21 (2x3) - Pelczar 2, Gabric 8 (1x3), Karolak, Kępka, Szymański 2, Szymkiewicz 8 (1x3). Trener Artur GRONEK.

WARSZAWA: Vital 26 (4x3), Jackson 16 (2x3), Sobin 2, Kolenda 13 (3x3), Holman 21 (1x3) - Wieluński 1, Kulka, Linowski, Cowels 27 (6x3), Wyka 6. Trener Marek POPIOLEK. (pp)

I LIGA MĘŻCZYZN

WKK Active Hotel Wrocław - AZS AGH Kraków 96:71, HydroTruck Radom - Niedźwiadki Chemart Przemysł 84:77, WKS Śląsk II Wrocław - MKS Mana.lake Sokół Marbo Międzychód 100:96, Weegree AZS Politechnika Opolska - KKS Polonia Warszawa 96:91, MKKS Zak Koszalin - Enea Basket Poznań 85:86, Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Miasto Szkła Krosno 95:83.

1. Wałbrzych	26	47	2141:1808
2. Krosno	26	45	2193:2027
3. Śląsk II	25	45	2278:2200
4. Bydgoszcz	25	42	2012:1781
5. Opole	26	42	2215:2139
6. Kołobrzeg	25	41	2084:2016
7. Radom	26	41	2099:2159
8. Starogard	24	39	1919:1781
9. Pelplin	25	39	2005:1966
10. Koszalin	26	39	2139:2161
11. Tychy	25	38	2042:2063
12. Poznań	25	37	2107:2032
13. Warszawa	26	34	2055:2147
14. Hotel	26	34	2073:2194
15. Przemysł	25	32	2022:2148
16. AZS Kraków	26	32	2014:2255
17. Katowice	25	30	1939:2162
18. Międzychód	26	30	2045:2343

II LIGA MĘŻCZYZN

Niedźwiadki Chemart II Przemysł - KK UR BOZZA Kraków 71:121, GTK AZS Gliwice - TS Wisła Kraków 79:84, BS Polonia Bytom - Inter-bud Oknoplast Kraków 112:64, Basket Hills Bielsko-Biała - MKS II Dąbrowa Górnicza 104:78, MKKS Rybnik - KS 27 Katowice 72:77, MCKS Czeladź - AK Iskra Częstochowa 112:79, KKS Ragor Tarnowskie Góry - UJK Kielce 72:89, KS Cracovia 1906 Yabimo - OP Team Resovia Rzeszów 65:93.

1. Bytom	24	45	2266:1662
2. Rzeszów	24	43	2188:1666
3. Bielsko-B.	22	42	1914:1576
4. Rybnik	23	41	1921:1726
5. BOZZA	23	37	1900:1791
6. Kielce	23	35	1981:1956
7. Tarnowskie G.	24	35	1788:1790
8. Częstochowa	24	34	1928:2123
9. Cracovia	23	33	1670:1803
10. Wisła	24	33	1868:2045
11. Dąbrowa G.	24	33	1907:2156
12. Przemysł	24	33	1815:2091
13. Katowice	22	31	1718:1703
14. Gliwice	23	31	1778:1914
15. Czeladź	23	28	1711:2022
16. Oknoplast	22	24	1572:1901



Po środowej wygranej w Lublinie akademicki z Gorzowa Wielkopolskiego wskoczyły na fotel lidera.

Coraz więcej pretendentów

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Wczołowych klubach ekstraklasy dzieją się rzeczy, które mogą wywrócić układ sił. Z Polkowic w ciągu tygodnia odeszły trzy ważne zawodniczki - Brittney Sykes i Nika Barić rozwiązały kontrakty, a Stephanie Mavunga związała się z tureckim Cukurova Basketbol Mersin. W kuluarach słychać, że po odpadnięciu z Euroligi klub z Polkowic próbuje ratować budżet, a najwyższe umowy miały rzecz jasna zawodniczki z zagranicy. Pierwszy mecz rozegrany już bez wspominanej trójki zakończył się domową porażką z Arką. Gdynianki dały jednocześnie sygnał, że też są zainteresowane walką o złoty

medal. Polkowiczanki mają najtrudniejszy terminarz spośród drużyn czołówki - przed nimi szalenie trudne mecze w Sosnowcu i Lublinie oraz pojedynek z liderującym Gorzowem u siebie. Tymczasem pojawiła się informacja o zakontraktowaniu przez „miedziowe” Eriki Wheeler, która już wcześniej z bardzo dobrej strony pokazała się w polskiej lidze. Amerykanka ma pomóc w play offie, jednak na razie nie ma jej w Polsce.

Gorzowianki to największe zaskoczenie obecnych rozgrywek. **Dariusz Maciejewski** świetnie wykonuje swoją robotę i bez większego rozgłosu jego team rozsiadł się w fotelu lidera. Gorzowianki bez swojej liderki Chloe Bibby (kontuzja) rozbiły w Lublinie mistrzynię Polski, nie

pozwalając im nawet na przekroczenie 50 punktów. Kontuzjowaną Australijkę godnie zastąpiły Weronika Telenga i Amerykanka Stephanie Jones. Telenga zdobyła 19 pkt i miała aż 21 zbiórek, z kolei Jones rzuciła 21 pkt i zebrała 13 piłek! - Bardzo się cieszymy z tego zwycięstwa, tym bardziej że depcząc nam po piętach Arka wygrała w Polkowicach. To końcówka rundy zasadniczej i tu każde potknięcie może kosztować spadek o kilka miejsc, zwłaszcza że mamy teraz bardzo trudny kalendarz - mówił po środowym meczu trener Maciejewski.

Czy mistrz Polski wciąż jest w grze o tytuł? Sytuacja w Lublinie nie wygląda najlepiej. Wysoka porażka z gorzowiankami nie poprawiła nastrojów. W trakcie

tęgo sezonu w AZS-ie UMCS doszło do kadrowej rewolucji. Zrezygnowano z Reki Bernath, Channon Fluker, Shyli Heal czy Emily Kaleńnik, a z powodu kontuzji nie gra Magdalena Ziętara. Zespół z siedmioma porażkami zajmuje obecnie 6. pozycję, a to oznacza, że już w pierwszej rundzie play offu wpadnie na bardzo mocnego rywala. Obecnie ekstraklasa gra co trzy dni, więc za nieco ponad tydzień znane będą pary 1. rundy decydującej fazy play offu.

Kluczowe mecze ostatnich kolejek: KGHM BC Polkowice - PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp., 1KS Ślęza Wrocław - Polski Cukier AZS UMCS Lublin (oba 17.02.), Polski Cukier AZS UMCS Lublin - KGHM BC Polkowice (21.02.), PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp. - 1KS Ślęza Wrocław (23.02.), MB Zagłębie Sosnowiec - KGHM BC Polkowice (24.02.).

(pp)

PODBOJE PODZIEMSKIEGO

NBA

Najlepszym strzelcem środowego wieczoru był Stephen Curry (41 pkt), ale jego Golden State nie dali rady Clippers. Bohaterem gości był człowiek z drugiego rzędu. Norman Powell trafił 4 „trójki” w ostatnich 7 minutach. „Wojownicy” w ostatniej kwarcie mieli nawet 12 pkt przewagi, ale nie potrafili jej utrzymać. W szeregach Clippers bardzo dobre zawody rozegrali też James Harden (26 pkt, 8 zbiórek, 7 asyst) i Paul George (24 pkt). Przyjeźdźni grali bez jednego ze swoich li-

derów; Kawhi Leonard pauzował z powodu kontuzji lewej nogi. Nie jest jasne czy 32-letni skrzydłowy zdąży wyzdrowieć na zbliżający się All Stars Weekend. W zespole „Wojowników” kolejne świetne zawody rozegrał Brandin Podziemski. Pierwszorocznik, o którego starają się władze PZKosz, by zdążyć z obywatelstwem przed lipcowymi kwalifikacjami olimpijskimi w Walencji, był drugim strzelcem zespołu - 25 pkt (rekord kariery), a ponadto zanotował 7 zbiórek i 8 asyst. Ostatni mecz przed przerwą na All Stars Weekend rozegrali San Antonio. Zespół tre-

nera Gregga Popovicia nie dał jednak rady, by nawiązać walkę w derbach Teksasu. Dallas wygrało wyraźnie, a najlepszych zawodników miało w swoich gwiazdach - Kyrie Irvingu (34 pkt) i Luce Donciu (27 pkt, 9 zbiórek, 8 asyst). Stowieniec opuścił parkiet na początku czwartej kwarty, uskarżając się na ból szyi. W pierwszej fazie spotkania Spurs prowadzili nawet 15 „oczkami”, jednak po przerwie doświadczeni rywale ich zdominowali. Victor Wembanyama zdobył 26 pkt, 9 zbiórek i 3 bloki. Nasz kraj, Jeremy Sochan, tym razem kończył

spotkanie z 10 pkt, 4 zbiórkami i 3 przechwytyami.

Charlotte - Atlanta 122:99, Philadelphia - Miami 104:109, Orlando - New York 118:100, Boston - Brooklyn 136:86, Toronto - Indiana 125:127, Cleveland - Chicago 108:105, Memphis - Houston 121:113, New Orleans - Washington 133:126, Dallas - San Antonio 116:93, Utah - LA Lakers 122:138, Denver - Sacramento 98:102, Phoenix - Detroit 116:100, Golden State - LA Clippers 125:130.

(pp)

WEEKEND POD TABLICAMI

PEKAO S.A. PUCHAR POLSKI

Piątek, 16 lutego

ćwierćfinały
SOSNOWIEC, 18.00: Anwil Włocławek - Arriva Polski Cukier Toruń
SOSNOWIEC, 20.30: Arged BM Stal Ostrów Wlkp. - Icon Sea Czarni Stupsk

Sobota, 17 lutego

półfinały
SOSNOWIEC, 15.00: Polski Cukier Start/Legia - Trefl/King
SOSNOWIEC, 19.00: Anwil/Arriva Polski Cukier - Arged BM Stal/Icon Sea Czarni
Niedziela, 18 lutego
SOSNOWIEC, 17.30: finał

ORLEN BASKET LIGA KOBIET

Sobota, 17 lutego

POZNAŃ, 18.00: Enea AZS Politechnika - SKK Polonia Warszawa
BYDGOSZCZ, 18.00: KS Basket 25 Ekstraklasa Sp. z oo - VBW Arka Gdynia
POLKOWICE, 18.00: KGHM BC - PolskaStrefaInwestycji Enea AJP Gorzów Wlkp.
WROCŁAW, 18.00: 1KS Ślęza - Polski Cukier AZS UMCS Lublin

I LIGA KOBIET Grupa A

AZS Uniwersytet Warszawski - SMS PZKosz Łomianki (sob., 13.00), Grot F&F Automatyka Pabianice - Mo-n-Pol Płock (sob., 15.00), UKS Trójka Żyrardów - AZS Szkoła Gortata Politechnika Gdańsk, Bogdanka AZS UMCS II Lublin - UKS PWiK Huragan Wołomin (oba niedz., 14.00), AZS Uniwersytet Gdański - GTK VBW Gdynia (niedz., 15.30), MPKK Sokół SA Sokółów Podl. - ŁKS KK Łódź (niedz., 17.00).

Grupa B

PZU Ślęza II MOS Wrocław - AZS Politechnika Korona Kraków (pt., 18.30), Islands Wichoś Jelenia Góra - Continimax MOSiR Bochnia (sob., 16.00), Wisła Orlen Południe Kraków - RMKS Xbest Rybnik (sob., 17.00), Enea AZS II Poznań - MUKS Poznań (niedz., 13.00), Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. - Lider Swarzędz (niedz., 14.00).

I LIGA MĘŻCZYZN

Enea Basket Poznań - HydroTruck Radom (sob., 14.00), GKS Tychy - SKS Fulimpex Starogard Gdański (sob., 16.00), KKS Polonia Warszawa - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg (sob., 18.00), MKS Mana.lake Sokół Marbo Międzychód - AZS AGH Kraków (niedz., 14.00), Miasto Szkła Krosno - AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice (niedz., 16.00), Niedźwiadki Chemart Przemysł - Weegree AZS Politechnika Opolska (niedz., 18.00), Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz (niedz., 20.00).

Patrz na siebie...

Kto wie czy ten weekend nie będzie miał kluczowego znaczenia dla końcowego układu tabeli w sezonie zasadniczym.

Wnajbliższy piątek i niedzielę mogą się decydować losy drugiego miejsca. GKS Tychy stoi przed szansą na wyprzedzenie zespołu z Oświęcimia, ale pod warunkiem dwóch zwycięstw: w Jastrzębiu oraz z „Pasami” na własnym lodzie. - Nie analizujemy, nie zajmujemy się miejscem w tabeli, lecz skupiamy na własnej grze - te słowa usłyszeliśmy od kilku tyskich zawodników po środowej wygranej z Re-Plastem Unią 2:0. Pierwszy krok został wykonany, ale pięć trzeba jeszcze zrobić, bo tyle meczów pozostało do końca sezonu zasadniczego.

Zakłócony rytm

Trenowaliśmy niezwykle solidnie w siłowni i na lodzie z myślą o play offie i po przerwie reprezentacyjnej będzie nam brakowało rytmu meczowego - wyjął na naszych ławach doświadczony tysi napastnik, **Szymon Marzec** i trafił w „dziesiątkę”. Mecz GKS-u z Unią nie dostarczył tylu emocji, ilu się spodziewano.

- Nie mogło być inaczej, bo przerwa reprezentacyjna zrobiła swoje - tłumaczy tysi obrońca **Bartosz Ciura**. - Kilku grało w nieudanym dla nas turnieju w Sosnowcu, zaś pozostali trenowali w małej grupie. Ledwo co się spotkaliśmy i trzeba było rywalizować o punkty. Wiele akcji było szarpanych, chaotycznych, ale to naturalna kolej rzeczy, gdy drużynie przychodzi grać po dłuższej przerwie. Najważniejszy jest komplet punktów i za kilka dni już nikt nie będzie pamiętał jak został zdobyty. Prędzej czy później wszystkie czołowe zespoły powinny wskoczyć na właściwe tory, ale tym wcale nie zawracamy sobie głowy, lecz



Tomas Fuczik to silny punkt GKS-u Tychy i niebawem może również reprezentacji biało-czerwonych.

skupiamy na tym, co mamy do wykonania. Nie dywagujemy też czy wskoczmy na drugie miejsce po sezonie zasadniczym, czy też nie. Po lekkim, regeneracyjnym treningu czeka nas podróż do Jastrzębia. To niezwykle trudny teren i spotkamy się z wymagającym rywalem. Skupiamy się na własnej grze i chcemy by były wymierne efekty.

Bez bujania

Hokeiści JKH GKS-u wracali w dobrych nastrojach po wygranej z Katowicami 5:2. Obie drużyny, wedle postronnych obserwatorów, rozegrały spotkanie na wysokim poziomie. A teraz w kolejnym meczu przychodzi jastrzębianom potykać się z drugim GKS-em z Tychów.

- Ciągłe wracam do tego ostatniego, przegranego meczu z Tychami 1:2 po rzutach karnych - wzdycha trener jastrzębian, **Robert**

Kalaber. - Wyrównujące gola straciliśmy na 12 sek. przed końcową syreną, a potem swoista loteria w karnych. Gdybyśmy mieli dwa punkty więcej, zaś Tychy o dwa mniej, to wówczas byłaby nieco inna sytuacja. Nie bujamy w obłokach, ale realnie oceniamy sytuację. Do play offu przystąpimy z czwartego miejsca i powiem szczerze już mnie nie interesuje kto będzie rywalem. Najważniejsze, że robimy swoją robotę, pragniemy iść do przodu bez oglądania się na rywali. Najważniejsze, że gramy dobrze, skutecznie i wygrywamy. Niech tak zostanie do końca sezonu (śmiej). W weekend czekają nas ciekawe konfrontacje. Zespół GKS-u gra w dobrym stylu, ma Tomasza Fuczika i mało traci goli. Mamy pomysł na grę, ale zobaczymy co z tego wyniknie. Unia też ma swoje atuty.

Zespół Kalabera boryka się z problemami kadro-

wymi. Arkadiusz Kostek i Radosław Nalewajka są wyłączeni na dłużej. Jake Hamilton, rosły amerykański obrońca, też walczył z urazem i w Katowicach był nieobecny. Filip Starzyński i Łukasz Nalewajka powrócili do treningów, ale raczej nie będą brani pod uwagę przy ustalaniu składu na dzisiejsze spotkanie.

Dwa w jednym

W środę hokeiści Zagłębia Sosnowiec postarali się o miłą niespodziankę, wygrywając pewnie z „Szarotkami” 5:2. Tym samym sprawili prezent trenerowi **Piotrowi Sarnikowi**, który wczoraj obchodził 47. urodziny.

- Świętowanie odłożyliśmy na później, ale nie mam nic przeciwko, by zawodnicy postarali się o kolejne zwycięstwo w Toruniu - uśmiecha się jubilat. - Nareszcie gramy dobrze i przez cały sezon praco-

TAURON HOKEJ LIGA
Piątek, 16 lutego
JASTRZĘBIE, 18.00: JKH GKS - GKS Tychy 2:3 K, 4:2, 1:2, 1:2 K *
NOWY TARG, 18.00: PZU Podhale - Marma Ciarko STS Sanok 2:4, 4:3, 4:1, 4:1
KRAKÓW, 18.30: Comarch Cracovia - GKS Katowice 1:4, 4:6, 2:7, 0:7
TORUŃ, 18.30: Energa - Zagłębie Sosnowiec 8:4, 0:4, 2:5, 0:3
Re-Plast Unia Oświęcim pauzuje
Niedziela, 18 lutego
OŚWIECIM, 17.00: Re-Plast Unia - JKH GKS Jastrzębie 3:2, 1:2, 5:8, 2:6
KATOWICE, 17.00: GKS - PZU Podhale Nowy Targ 6:3, 5:4 D, 5:4 D, 6:2
TYCHY, 17.00: GKS - Comarch Cracovia 4:2, 3:0, 2:1 K, 4:3 K
SANOK, 17.00: Marma Ciarko STS - Energa Toruń 1:4, 1:3, 1:3, 4:5 K
Zagłębie Sosnowiec pauzuje
* dotychczasowe wyniki

TAURON LIGA HOKEJA KOBIET
Pierwsze spotkania półfinałowe play offu
Unia Oświęcim - Polonia Bytom (sob. 19.00), Stoczniovec Gdańsk - Kojołki Naprzód Janów (sob. 20.00).

waliśmy, by tak właśnie się prezentować. Im bliżej play offu, tym jest lepiej, ale za wiele nie mogę obiecywać. Owszem, chcielibyśmy wskoczyć na wyższe miejsce, ale czeka nas trudne zadanie. Najważniejsze, by nie schodzić poniżej określonego poziomu.

Obrońcy tytułu mistrzowskiego z Katowic mają przed sobą trudny wyjazd do Krakowa. Zespół trenera Rudolfa Rohaczka zaliczył osiem porażek z rzędu, ale w końcu wygrał na wyjeździe ze zdziesiątkowanym zespołem z Sanoka. GieKSa wygrała z „Pasami” wszystkie cztery dotychczasowe mecze, ale teraz ma drobne kłopoty kadrowe. Po tej potyczce krakowska drużyna przyjeżdża do Tychów i też pewnie będzie się działo.

(sow)

Ten mikst nie był super

BIATHLON

Natalia Sidorowicz i Marcin Zawót zajęli 13. miejsce w rywalizacji supermikstów podczas mistrzostw świata w czeskim Novym Mescie na Morave. Zwyciężyli Francuzi Lou Jeanmonnot i Quentin Fillon Maillet. Na drugim miejscu, ze stratą 24,6 s, uplasowali się Włosi Lisa Vittozzi i Tommaso Giacomel, a trzecią pozycję zajęli Norwegowie Ingrid Landmark Tandrevold i Johannes Thingnes Boe - 27,4 s straty. Boe cieszył się po raz piąty z miejsca na podium obecnej edycji MŚ. Wcześniej w Czechach był drugi w sztafecie mieszanej i sprincie na 10 km oraz pierwszy w biegu na dochodzenie na 12,5 km i biegu indywidualnym na 20 km. Polacy stracili do Francuzów 2.20,4. Mistrzostwa potrwać do niedzieli. Piątek jest dniem przerwy.

1. Lou Jeanmonnot, Quentin Fillon Maillet (Francja) 36.21,7 (0 karnych rund + 3 doładowania), 2. Lisa Vittozzi, Tommaso Giacomel (Włochy) strata 24,6 s (0+5), 3. Ingrid Landmark Tandrevold, Johannes Thingnes Boe (Norwegia) 27,4 (1+7), 4. Hanna Oeberg, Sebastian Samuelsson (Szwecja) 1.00,9 (1+12), 5. Lena Haacki-Gross, Niklas Hartweg (Szwajcaria) 1.01,1 (0+6), 6. Vanesa Voigt, Justus Strelow (Niemcy) 1.04,6 (0+4) ...

13. Natalia Sidorowicz, Marcin Zawót 2.20,4 (0+7).

Besseberg za kraty?

Norweska prokuratura domaga się trzech lat i siedmiu miesięcy więzienia za korupcję dla byłego prezesa Międzynarodowej Unii Biathlonu (IBU), Andersa Besseberga. W kwietniu 2023 roku norweska policja ekonomiczna postawiła Bessebergowi, który 25 lutego skończy 78 lat, a IBU kierował w latach 1992-2018, zarzuty tzw. ciężkiej korupcji. W okresie 2009-18 miał on regularnie przyjmować od rosyjskich działaczy korzyści majątkowe m.in. w postaci łapówek i drogich prezentów, np. zegarków, które łącznie miały osiągnąć wartość 300 tys. euro. Norwegowie mieli też zabierać Rosjanom na luksusowe wycieczki łowieckie, także do Austrii i Czech, w tym kraju oraz optać mu prostytutki. Według norweskich mediów Besseberg miał pomagać Rosjanom m.in. tuszować stosowanie dopingu przez zawodników z tego kraju. Poza karą więzienia, prokuratura zażądała również grzywny w wysokości miliona koron, czyli prawie 90 tys. euro. „Jeżeli Besseberg rzeczywiście zostanie skazany, będzie to najbardziej poniżająca sprawa dla norweskiego sportu” - podkreśliła stacja telewizyjna NRK.

(PAP)

RZADKI WYCZYN

NHL

■ Hokeiści Florida Panthers, ubiegłorocznymi finalistami Pucharu Stanleya, tym razem wcześniej chcą sobie zapewnić miejsce w play offie i nie zwalnają tempa. „Pantery” mogą się pochwalić rzadkim wyczynem, bowiem od 27 grudnia wygrały 9 wyjazdowych meczów z rzędu i jest to najdłuższa seria w historii klubu.

bu. Tym razem Florida wygrała w Pittsburghu z Penguins 5:2 (0:0, 4:1, 1:1), a wszystko rozstrzygnęło się w drugiej odsłonie. To było już trzecie zwycięstwo w sezonie nad „Pingwinami”. Matthew Tkachuk, lider Panthers, poprzedni sezon miał rewelacyjny, zaś ten nie jest gorszy. 26-letni Amerykanin zdobył gola (25 min) oraz zaliczył asysty przy trafieniach Aarona

Ekbalda (29, w prowadze) i Antona Lundella (27). Od 23 grudnia Tkachuk w 21 meczach zdobył 37 pkt (13 goli+24 asysty). W sumie w 53 potyczkach tego sezonu uzbierał 59 pkt (18+41). W drugiej tercji na listę strzelców wpisał się Jonah Gadjovich (26). Gospodarze odpowiedzieli tylko bramką Bryana Rusta (36). W ostatniej odsłonie było już znacznie spokojniej, bo dla gości ponownie trafił Lundell

(46). „Pingwiny” odpowiedziały golem obrońcy Johna Ludwiga (47). W 23 min Rickard Rakell wykorzystał przewagę liczebną, ale sędziowie uznali, że Lars Eller zagrał krążek wysokim kijem i gola nie uznali. Mike Sullivan, trener gospodarzy, ubolewał, bo ta sytuacja istotnie wpłynęła na dalszy przebieg meczu. Florida zajmuje 2. miejsce w Konferencji Wschodniej, ma

72 pkt i traci 2 „oczka” do Bostonu. Z kolei udział „Pingwinów” w play offie jest poważnie zagrożony, bowiem mają 53 pkt i 7 straty do ostatniego premowanego miejsca. Do zakończenia sezonu zasadniczego pozostały im 32 spotkania.

Pittsburgh - Florida 2:5, Arizona - Minnesota 1:3, Winnipeg - San Jose 1:0.

(ws)

Wielkie chwile drugoligowca

Nas cieszy awans do turnieju finałowego, rywali zwycięski set, więc obie strony są zadowolone - powiedział po pucharowej wygranej w Rudzińcu Bartosz Kwolek, przyjmujący „Jurajskich rycerzy”.

Znamy już wszystkich uczestników turnieju finałowego Pucharu Polski. W dniach 2-3 marca w Krakowie wystąpią: Projekt Warszawa, Jastrzębski Węgiel, Aluron CMC Warta Zawiercie oraz Bogdanka LUK Lublin.

Pamiętka na całe życie

W ćwierćfinale teoretycznie najłatwiejszą przeprawę mieli zawiercianie. Zmierzyli się bowiem z drugoligowym CM Soleus KS Rudziniec. Mecz rozegrano w małej hali PreZero Areny Gliwice, bo obiekt w Kleszczowie, w którym występują siatkarze z Rudzińca, jest zbyt mały. Rudziniec to niewielka, bo licząca około 1600 mieszkańców, miejscowość w powiecie gliwickim. Dla tamtejszej społeczności starcie z jedną z czołowych ekip w kraju było wielkim świętem. W Gliwicach stawili się tłumnie, na trybunach zasiadło ponad 800 widzów! - Cieszymy się, że mogliśmy zagrać w tak ładnej hali, że tak wielu kibiców się zebrało. Z 40-50 osób, które należą do naszego fanklubu, nagle zrobiło się ponad pół tysiąca... - nie krył emocji **Jan Lesiuk**, przyjmujący ekipy z Rudzińca, który smak ekstraklasy poznał dzięki występom w Chemiku Bydgoszcz. - Cieszyliśmy się każdą chwilą, każdym punktem. To były momenty, które w naszej pamięci zostaną na zawsze.

„Jurajscy rycerze” wywiązali się z zadania, zwyciężyli, ale chwilę radości mieli też gospodarze. Nieoczekiwanie bowiem wygrali drugą par-



Dla zawodników z Rudzińca każdy zdobyty punkt był na wagę zwycięstwa.

PARY PÓŁFINAŁOWE

- Bogdanka LUK Lublin - Jastrzębski Węgiel
- Aluron CMC Warta Zawiercie - Projekt Warszawa

tię. - To były niesamowite emocje. Na początku drżały nam ręce, nogi, ale kiedy złapaliśmy tempo, gdy mieliśmy kilka piłek przewagi, poculiśmy krew i nie mogliśmy wypuścić wygranej. Nie zapomnę tego seta. W pozostałych partiach rywale mieli dużą przewagę, ale staraliśmy się wyciągnąć z nich maksimum - ocenił Lesiuk.

- Skąd słabsze momenty? Ostatnio dopadło nas zmęczenie, o czym świadczy ligowa porażka ze Lwowem. Potrzebujemy resetu i świeższego treningu, bo jedziemy na oparach. Dla rywala mecz z nami był świętem, a dla nas kolejnym spotkaniem. Nas cieszy awans do turnieju fi-

nałowego, rywali zwycięski set, więc obie strony są zadowolone - zauważył **Bartosz Kwolek**, przyjmujący „Jurajskich rycerzy”.

Rozczarowujący hit

W 1/4 finału najwięcej emocji spodziewano się w starciu Jastrzębskiego Węgla z Treflem Gdańsk. Jastrzębianie to mistrzowie Polski, którzy od początku sezonu spisują się wybornie, i przewodzi tabeli. Trefl z kolei jest bardzo bliski awansu do play offu. W Jastrzębiu-Zdroju emocji jednak nie było. Gospodarze bowiem rozbili rywali. - Od początku kontrolowaliśmy spotkanie bardzo dobrze. Dzięki temu łatwiej było nam ustawić blok. Zagraliśmy dobrze, ale to nie jest jeszcze nasza optymalna dyspozycja. Czujemy się mocni jako zespół, każdy może liczyć na każdego. Nie zawsze idzie tak, jak byśmy chcieli, ale wygrywa-

my - ocenił **Kamil Szymura**, przyjmujący Jastrzębskiego Węgla. - Były momenty, w których Trefl zdobywał w serii 2-3 punkty, ale potem szliśmy na zagrywkę i odyskiwaliśmy inicjatywę. Zasłużenie wygraliśmy w trzech setach, byliśmy lepsi - dodał drugi z przyjmujących jastrzębian, **Tomasz Fornal**.

W turnieju finałowym mistrzowie Polski będą głównym kandydatem do trofeum. Na jego wywalczenie czekają od 2010 roku. - Z Jastrzębskim Węglem nie udało mi się jeszcze zdobyć krajowego pucharu. Mam mistrzostwo, inne medale, ale pucharu nie. Fajnie byłoby wreszcie po niego sięgnąć - stwierdził Fornal.

Siła ambicji

Jedyną niespodziankę sprawiła Bogdanka LUK Lublin. Pokonała w Rzeszowie wyżej notowaną Asseco Re-

sovię i po raz pierwszy wystąpi w Final Four. Lublinianie zaimponowali walecznością i ambicją. Faworyci natomiast jedynie w trzecim secie pokazali potencjał. - Wygraliśmy ten mecz nie umiejętnościami, a serdudem. Różnie wyglądaliśmy sportowo, ale serce było od początku do końca. Trzeci set nam nie wyszedł, ale w pewnym momencie całą koncentrację skupiliśmy na czwartej partii i udało nam się wygrać. Jest to niesamowita chwila dla klubu - podkreślił **Marcin Komenda**, rozgrywający zespołu z Lublina.

Być może spotkanie zakończyłoby się inaczej, gdyby gospodarze nie roztrwonili 6 punktów przewagi w pierwszej partii. Odrobienie strat napędziło rywali. - Był to bardzo przewrotny mecz. Nawet nie wiem, jak wygraliśmy seta, w którym przegrywaliśmy 14:19. Kosmos! To był naprawdę rollercoaster - przyznał uradowany środkowy Bogdanki LUK-u, **Jan Nowakowski**.

W Rzeszowie natomiast nikt nie krył rozczarowania. Jednym z celów na ten sezon był bowiem udział w turnieju finałowym Pucharu Polski. - W pierwszym secie mieliśmy bardzo dużą przewagę i wszystko szło po naszej myśli. Nagle nasza gra się posypała i uciekło nam prowadzenie. Taki jest sport. Tydzień temu cieszyliśmy się my, a teraz jesteśmy po tej drugiej stronie. Musimy to wziąć na klatę - mówił rozgrywający Asseco Resovii, **Łukasz Kozub**.

(mic)

Nowy prezes ZAKSY

Piotr Szpaczek nie jest już prezesem ZAKSY Kędzierzyn-Koźle. Do 31 marca funkcję tę będzie pełnił Jadwiga Cichoń. 11 stycznia 2022 Szpaczek zastąpił Sebastiana Świderskiego, obecnego prezesa PZPS. Sezon 2022/23 był dobry. Kędzierzynianie po raz trzeci z rzędu wygrali Ligę Mistrzów, zdobyli Puchar Polski, zostali wicemistrzami Polski. Obecnie zajmują 10. miejsce z dorobkiem 26 punktów. Nie uzyskali prawa gry w ćwierćfinale Pucharu Polski, nie awansowali do 1/4 finału Ligi Mistrzów. Jedynym sukcesem odniesionym w tym sezonie było zdobycie Superpucharu Polski.

WEEKEND POD SIATKĄ

Puchar Polski kobiet
Sobota, 17 lutego

OPOLE, 17.00: UNI - ITA Tols Stal Mielec

Poniedziałek, 19 lutego
RZESZÓW, 20.30: PGE Rysice - Grupa Azoty Chemik Police

Wtorek, 20 lutego
BIELSKO-BIAŁA, 18.00: BKS BOSTIK ZGO - Grupa Azoty Akademia Tarnów
WROCŁAW, 19.00: KGHM #VolleyWroclaw - Energa MKS Kalisz

PlusLiga
Piątek, 16 lutego
KĘDZIERZYN-KOŹLE, 20.30: Grupa Azoty ZAKSA - Enea Czarni Radom

Sobota, 17 lutego
OLSZTYN, 14.45: Indykpol AZS - Asseco Resovia
JASTRZĘBIE, 17.30: Jastrzębski Węgiel - Barkom Każany Lwów

ZAWIERCIE, 20.30: Aluron CMC Warta - KGHM Cuprum Lubin

Niedziela, 18 lutego
WARSZAWA, 14.45: Projekt - Trefl Gdańsk

SUWAŁKI, 17.30: Ślepsk Małow - Bogdanka LUK Lublin
BELCHATÓW, 20.30: PGE GiEK Skra - Exact Systems Hempol Częstochowa

Poniedziałek, 19 lutego
NYSA, 17.30: PSG Stal - GKS Katowice

I liga kobiet
LOS Nowy Dwór Maz. - Płomień Sosnowiec (sob. 17.00), San-Pajda Jarostaw - MKS COPCO Imielin (niedz. 17.00), Karpaty Krosno - Solna Wieliczka, Sokół Mogilno - BAS Białystok, KS Piła - Nike Węgrów, Legionovia - Energetyk Poznań, Wieżyca 2011 Stężyca - SMS Szczyrk - przełożony na 29 lutego.

I liga mężczyzn
Avia Świdnik - MCKiS Jaworzno (sob. 17.00), Arka Chetm - MKS Będzin (sob. 18.00), Astra Nowa Sól - Lechia Tomaszów Maz., BAS Białystok - SMS Spała, Vista Bydgoszcz - AZS AGH Kraków, Mickiewicz Kluczbork - Gwardia Wrocław. (sl)

Marzenia o sukcesie

Bialski klub to jedna z legend krajowej, żeńskiej siatkówki. Zdobył 18 medali mistrzostw Polski, w tym 8 z najcenniejszego kruszcu. Osiem razy sięgnął też po Puchar Polski. Ostatnie lata nie były jednak udane. Bielszczanki ostatni medal, brązowy, wywalczyły bowiem w 2011 roku. Od tamtej pory bezskutecznie próbują nawiązać do „łustych” czasów. Blisko podium były w poprzednim sezonie, ale zakończyły go na 4. pozycji. Być może staną na nim

w bieżących rozgrywkach. Grają bowiem wybornie. Po 19 kolejkach ustępują jedynie Chemikowi Police. Mogą się poszczycić serią siedmiu wygranych, a rywalizowały m.in. z mistrzem, ŁKS-em Commercecon Łódź i - w ostatniej kolejce - z wicemistrzem, PGE Rysicami Rzeszów. Zwłaszcza ten drugi triumf był cenny. BKS ostatni raz w Rzeszowie zwyciężył bowiem 9 lat temu! - Tym bardziej się cieszymy, że udało nam się przerwać tę serię. Nie powinniśmy jednak

zespołu z Rzeszowa traktować jak rywala, który nas znacznie przewyższa i stanowi barierę nie do przejścia. Wykonujemy w tym sezonie bardzo dobrą pracę i pokazałyśmy, że jesteśmy w stanie wygrywać również z Rysicami i to na ich parkiecie - oceniła atakująca BKS-u, **Kertu Laak**.

Szczególne powody do zadowolenia miała po tym zwycięstwie środkowa bialskiego zespołu, **Joanna Pacak**. - To moje życiowe osiągnięcie, bo w Rzeszowie jeszcze nie wygrałam.

Udało się pokonać rywali w czterech setach, ale - choć wynik tego nie pokazuje - łatwo nie było ani przez chwilę. Był to trudny mecz - stwierdziła środkowa BKS-u. 28-latką, jak zresztą cała drużyna, rozgrywa kapitalny sezon. Imponuje zwłaszcza w bloku i z 66 punktami przewodzi klasyfikacji na najlepszą blokującą. Wśród najlepiej zagrywających zajmuje z kolei 3. pozycję, tuż za swoją koleżanką z drużyny, rozgrywającą Julią Nowicką.

Dobra postawa bielskich siatkarek rozbudziła ogromne nadzieje. Czy są w stanie je spełnić? - Naszym celem jest medal. Ciężko na niego pracujemy i wiemy, że to byłaby wielka sprawa dla naszego klubu, który od wielu lat czeka na taki sukces. Mamy w głowach myśli o medalu i bardzo chcemy powalczyć o ten cel. Zrobimy wszystko co w naszej mocy, żeby zakończyć sezon sukcesem - zadeklarowała Laak.

(mic)

BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała kontynuuje zwycięską serię. Ma już na „rozkładzie” mistrza i wicemistrza Polski.

Złoty podrzut Wiktorii Wołk



Fot. PZPC

Szeroki uśmiech świadczy o tym, że Wiktorii Wołk ustanowiła nowy rekord Polski w podrzucie i dwuboju.

Po rwaniu sztangistka Tarpana Mrocza zajmowała 6. miejsce, ale w drugim boju spisała się znakomicie i zdobyła brązowy medal mistrzostw Europy.

PODNOSENIE CIĘŻARÓW

Nie chcielibyśmy być wczoraj obok Sławomira Zawady, utytułowanego sztangisty, brązowego medalisty olimpijskiego z Seulu (1988), który obserwował występ swojej podopiecznej na mistrzostwach Europy w Sofii. Mamy jednak na myśli tylko Wiktorii Wołk, która miała tylko jedną udaną próbę. Zaczęła od spalania 93 kg, a do 94 kg musiała podchodzić dwukrotnie i w kategorii 64 kg zajmowała 6. miejsce. Wydawało się więc, że stoi na straconej pozycji, a tymczasem w podrzucie dźwigała z olbrzymią

determinacją. 115, 118 i 121 kg wpadało idealnie, a rywalki zaczęły palić na potęgę, co wywindowało Polkę na 3. miejsce w dwuboju oraz zagwarantowało „mały” złoty medal w podrzucie. Wyniki 118 i 121 kg w podrzucie oraz 215 kg w dwuboju to nowe rekordy Polski senierek, poprawione odpowiednio o 1 i 2 kg. Można żałować kiego rwania, bo przed dwoma miesiącami Wiktorii Wołk uzyskała 96 kg, ale i tak należą się jej brawa, bo na takiej imprezie najważniejsza jest pozycja na podium. Wołk poszła śladem Oliwii Drzazgi, która na otwarcie imprezy w stolicy Bułgarii została wicemistrzynią Europy w kategorii 49 kg.

Znacznie gorzej spisał się Marek Komorowski (MOS Opole) oraz Piotr Kudłaszyk (Budowlani Nowy Tomyśl). Ten pierwszy miał udane zaledwie dwa podejścia i w kategorii 67 kg zajął 14. pozycję. Nad występem tego drugiego wypadła spuścić zasłonę milczenia. 138 kg w rwaniu musiał poprawiać, a 141 okazało się za ciężkie i po pierwszym boju był 15. Podrzut to już pełna katastrofa i palenie kolejno 178 oraz dwukrotnie 180 kg. W takim wypadku zawodnik, który przed dwoma laty sięgnął po brązowy medal, nie mógł zostać sklasyfikowany. Poza zasięgiem był reprezentant gospodarzy, Bożidar Andrejew.

Dziś spodziewamy się znacznie lepszego występu Patryka Bębna (Mazovia Ciechanów) w kategorii 81 kg, a w niedzielę liczymy na Weronikę Zielińską-Stubińską (81 kg, AZS AWF Biała Podlaska), Patryka Sawulskiego (96 kg, Górnik Polkowice) i Bartłomieja Adamusa (96 kg, Zawisza Bydgoszcz). Największe nadzieje pokładamy w „Zieli”, która powalczy o medal i kwalifikację olimpijską.

KOBIETY

kat. 64 kg: 1. Hanna Dawydowa (Ukraina) 220 (100+120), 2. Switlana Samuliak (Ukraina) 219 (101+118), 3. Wiktorii Wołk 215 (94+121).

MĘŻCZYŹNI

kat. 67 kg: 1. Gor Sahakjan (Armenia) 311 (140+171), 2. Kaan Kahrman (Turcja) 310 (142+168), 3. Ferdi Hardal (Turcja) 304 (135+169) ... **14. Marek Komorowski 266 (121+145); kat. 73 kg:** 1. Bożidar Andrejew (Bułgaria) 348 (155+193), 2. Muhammed Ozbek (Turcja) 336 (150+186), 3. Ritvars Suharevs (Łotwa) 331 (154+177), **Piotr Kudłaszyk spalił podrzut i nie został sklasyfikowany w dwuboju.**

Marek Hajkowski

Zasina i Gil na brązowo

ZAPASY

Roksana Zasina (ZTA Zgierz) i Patrycja Gil (WLKS Iganie Nowe-Siedlce) wywalczyły w Bukareszcie brązowe medale mistrzostw Europy. Zasina w walce o brązowy krążek pokonała Węgierkę Rożę Szenttamasi 7:3, natomiast Gil położyła na łopatki Katerinę Zydaczewską (Rumunia). Dziś o brązowe medale powalczą: Anhelina Łysak (Cement Gryf Chełm) w kategorii 57 kg oraz Wiktorii Chołuj (AKS Białogard) w 72 kg. W repesażach wagi 62 kg zaprezentuje się Aleksandra Wólczyńska (Grunwald Poznań). 16 lutego to ostatni dzień rywalizacji kobiet oraz pierwszy zawodników w stylu wolnym w wagach: 57, 65, 70, 79 i 97 kg. Mistrzostwa w stolicy Rumunii zakończą się 18 lutego.

szewa (sportowiec neutralny) - Oksana Ływacz (Ukraina) 17:15.

waga 55 kg: o złoty Andrea Beatrice Ana (Rumunia) - Mariana Dragutan (Mołdawia) 11:0; o brązowy: Roksana Zasina - Roza Szenttamasi (Węgry) 7:3, Anastasia Blayvas (Niemcy) - Marija Wynnyk (Ukraina) topatki

waga 59 kg: o złoty Aliona Kolesnik (Azerbejdżan) - Nina Filipowycz (Ukraina) 3:3 wygrana Kolesnik; o brązowy: Patrycja Gil - Katerina Zydaczewska (Rumunia) - topatki, Alesia Hetmanawa (sportowiec neutralny) - Anastasia Nichita (Mołdawia) 0:0, wygrana Hetmanawej

waga 68 kg: o złoty Buse Tosun (Turcja) - Tetiana Sowa Ryzko (Ukraina) 5:2; o brązowy: Adele Hanzlikova (Czechy) - Chanum Walijewa (sportowiec neutralny) topatki, Mimi Hristova (Bułgaria) - Danute Dominikaite (Litwa) topatki

waga 76 kg: o złoty Adar Yigit (Turcja) - Anastazja Szustowa (Ukraina) 12:1; o brązowy: Enrica Rinaldi (Włochy) - Kamile Gaucaite (Litwa) 5:2, Bernardett Nagy (Węgry) - Pauline Lecarpentier (Francja) 8:3. (PAP)

Pierwszy raz Heslopa

SKOKI DO WODY

Brytyjczyk Aidan Heslop zdetronizował Rumunina Costantina Popovici i po raz pierwszy zdobył złoty medal mistrzostw świata w skokach z dużej wysokości. Obrońca tytułu w Dausze był dopiero ósmy. Heslop za skoki z 27-metrowej platformy otrzymał łącznie 422,95 pkt. Srebrny

medal wywalczył najstarszy wśród zawodników, którzy stanęli na podium 39-letni Francuz Gary Hunt (413,25), trzeci w poprzedniej edycji MŚ. Brąz przypadł w udziale Rumunowi Catalin-Petru Predzie, wicemistrzowi sprzed roku. 1. Aidan Heslop (Wielka Brytania) 422,95 pkt, 2. Gary Hunt (Francja) 413,25, 3. Catalin-Petru Preda (Rumunia) 410,20.

Fiedkiewicz z rekordem Polski

PLYWANIE

Adela Piskorska, z czasem 28,09 s, zajęła 6. miejsce w wyścigu na 50 metrów stylem grzbietowym na mistrzostwach świata w Dausze. Do piątkowego finału na 100 metrów kraulem, z 7. czasem, awansowała Kornelia Fiedkiewicz, która wynikiem 54,01 s ustanowiła rekord Polski.

Złoty medal zdobyła Amerykanka Claire Curzan (27,43 s). O zaledwie 0,02 s wolniejsza była Australijka

Iona Anderson, a 3. miejsce zajęła Kanadyjka Ingrid Wilm (27,61 s).

Piskorska została dziesiątą Polką w historii, która wystąpiła w finale MŚ. Najwięcej razy - dziewięć - o medale imprezy tej rangi ścigała się Otylia Jędrzejczak, która wywalczyła dwa złote krążki, trzy srebrne i dwa brązowe.

W piątek 11. Polką w finale będzie Fiedkiewicz. 22-latką rekord kraju poprawiła w świetnym stylu. Poprzedni najlepszy rezultat od blisko pięciu lat

należał do Katarzyny Wasick i był o 0,21 s gorszy. Najlepsza w eliminacjach 100 m stylem dowolnym była Holenderka Marrit Steenbergen - 52,53.

W czwartkowej sesji wieczornej z Polaków wystąpił jeszcze Ksawery Masiuk. W półfinale 200 m stylem grzbietowym, z czasem 1:57,48, uplasował się na 10. miejscu i odpadł z rywalizacji.

MĘŻCZYŹNI

100 m st. dowolnym: 1. Pan Zhangle (Chiny) 47,53, 2. Alessandro Miressi

(Włochy) 47,72, 3. Nandor Nemeth (Węgry) 47,78; **200 m st. zmiennym:** 1. Finlay Knox (Kanada) 1:56,64, 2. Carson Foster (USA) 1:56,97, 3. Alberto Razzetti (Włochy) 1:57,42.

KOBIETY

50 m st. grzbietowym: 1. Claire Curzan (USA) 27,43, 2. Iona Anderson (Australia) 27,45, 3. Ingrid Wilm (Kanada) 27,61 ... **6. Adela Piskorska 28,09;** 200 m st. motylkowym: 1. Laura Stephens (Wielka Brytania) 2:07,35, 2. Helena Rosendahl Bach (Dania) 2:07,44, 3. Lana Pudar (Bośnia i Hercegowina) 2:07,92; 4x200 m st. dowolnym: 1. Chiny 7:47,26, 2. Wielka Brytania 7:50,90, 3. Australia 7:51,41.

REKLAMA

pressfocus

Największa Agencja Fotografii Sportowej w Polsce

pressfocus.pl

biuro@pressfocus.pl | tel. 508 339 208 | 607 892 462

BABSKIM OKIEM

Lidia Nowakowa



Globalna wioska

To bardzo celne stwierdzenie, że świat stał się... globalną wioską. Jak ktoś w Australii kichnie, to mu wszyscy zdrowia życzą. Siadamy sobie teraz wygodnie przed telewizorem i doskonale widzimy, co się na antypodach dzieje. Dziś obejrzenie zawodów, nawet wtedy, gdy odbywają się tysiące kilometrów od nas, nie stanowi żadnego problemu. Coś, co wydawało się absolutnym science fiction, jest codziennością. Kiedyś nasz znakomity pisarz Melchior Wańkowicz stwierdził: - Mam miejsce w pierwszym rzędzie. Kupiłem sobie telewizor. - Tak. Dzięki telewizji wszyscy mamy dziś miejsca w pierwszym rzędzie. A jeszcze jak obejrzymy kilka zbliżeń i jak pokażą parę powtórek, to widzimy - i wiemy - wszystko lepiej niż gdybyśmy tam, na miejscu, byli. A jak bohaterowie wydarzeń powiedzą na dodatek parę słów do mikrofonu... Chociaż są - na szczęście - tacy, którzy muszą pooddychać atmosferą imprezy. I chyba mają rację. Przed epoką radia i telewizji inaczej bywało. A gdyby jakieś 100 lat temu powiedzieć komuś, że tak kiedyś będzie, pewnie by nie uwierzył. Może warto więc przypomnieć, że pierwsza, historyczna, sportowa relacja - po polsku - ukazała się na łamach krakowskiego „Czasu” 7 kwietnia 1896 roku. Była to krótka

notatka z pierwszych nowożytnych igrzysk olimpijskich w Atenach, które rozpoczęły się dzień wcześniej. Jej autorem był Zygmunt Mineyko, który nadał ją telegraficznie spod Akropolu, bo w stolicy Grecji mieszkał. I był to jedyny polski korespondent, jaki się na tych igrzyskach znalazł. Na łamach „Czasu”, w kolejnych numerach, pojawiały

się jego olimpijskie relacje. W numerze z 9 kwietnia - na przykład - red. Mineyko pisał tak: „Król z rodziną, ministrowie i dyplomaci, generałowie i oficerowie, bankierzy stanowiący w dzisiejszych czasach arystokrację, i nieprzebrane tłumy ludzi zajęły miejsca na arenie. Program pierwszego dnia był następujący: 1. Bieg na przestrzeni 1000 metrów,

2. Rzucanie „dyskursem”, rozdaj krążka, zwycięzcą był Paraskevopoulos, 3. Bieg z przeszkodami na 100 metrów, co 9 metrów płot, wysokości metra i 6 centymetrów, 4. Skok, 5. Bieg na przestrzeni 1500 metrów, dwie grupy po 6 osób. 6. Rzucanie kulami żelaznymi, wreszcie bieg na przestrzeni 400 metrów”. Ale Mineyko pisał nie tylko o tym, co działo



się na stadionie. Informował też, że w ostatnim czasie ceny w ateńskich hotelach wzrosły pięciokrotnie! A z tymi cenami hoteli to do dziś nic się nie zmieniło... Wszystkie te sportowe, olimpijskie informacje zawdzięczamy właśnie jemu, Zygmuntowi Mineyce, urodzonemu w 1840 roku w polskiej rodzinie ziemiańskiej, w majątku Batwaniszki, w powiecie oszmiańskim, w pobliżu Wilna. Władający ośmioma językami Mineyko wstąpił się w historii polskiego dziennikarstwa nie tylko relacjami z ateńskich igrzysk. W ukazujących się we Lwowie i w Krakowie gazetach znaleźć też można było wiele jego artykułów, także o tematyce sportowej. No i tak to się zaczęło...



Na szczęście są tacy, którzy chcą oglądać wydarzenia na żywo, poczuć atmosferę zawodów. Bo to właśnie jest TO!

Andrzej Grygierczyk



BEZ ROZGRZEWKI

Możdżonek na rozstajach

Temat podejmuję z pewną taką nieśmiałością, bo zahacza o niezwykle popularny w Polsce cykl „nie znam się, więc się wypowiem”. Generalnie chodzi o... łowiectwo, odnośnie którego trudno powiedzieć, że jest sportem. I na pewno z trudem odnieść je można do dyscypliny olimpijskiej, jaką jest strzelanie. Do tarczy, do rzutków - z rozmaitych pistoletów i karabinów. Na pewno i walcząc o medale, i mierząc do zwierzyny, trzeba mieć celne oko, znakomity refleks, pewną (nie trzęsącą się) rękę, odporność nerwową i co tam sobie jeszcze wymyślimy; w sumie chodzi o to, żeby trafić. To wszystko stanowi wspólny mianownik. Tylko że - co tu dużo mówić - strzelanie do zwierząt i do innych celów mocno się różni. Zakładam po prostu, że aby strzelać do zwierząt, trzeba mieć specyficzne zdolności i predyspozycje psychiczne. Szczerze mówiąc, łowiectwo z bardzo różnych przyczyn byłoby tematyką bardzo odległą

i nie zaistniałoby w świadomości mojej - a pewnie i tysięcy ludzi, którzy w ten czy inny sposób zajmują się i interesują sportem - gdyby nie fakt, że w roli jednego z obrońców „łowieckich spraw” wystąpił właśnie Marcin Możdżonek, cieszący się od niedawna statusem prezesa Naczelnej Rady Łowieckiej. Kto zacytuje Marcin Możdżonek? Kibicom - zwłaszcza siatkówki - jego postaci przypominać nie trzeba, a nawet nie wypada. Przez lata był czołowym przedstawicielem nie tylko polskiej, ale i światowej siatkówki, wielokrotnym reprezentantem Polski, no i mistrzem świata z 2014 roku. Lubiany, ceniony, szanowany, nie tylko za umiejętności sportowe, lecz również za horyzonty dalece poza sport wykraczające... Po zakończeniu kariery nie upierał się, że - tak jak wielu jego kolegów - pozostanie przy siatkówce. Nie pozostał. Ale też nigdy nie krył się ze swoim zamiłowaniem

do łowiectwa; i właśnie w nim zaczął robić karierę. Na swój sposób również administracyjną, o czym świadczy wspomniana wyżej prezesura. Fakty te akurat teraz są przypominane, bo Możdżonek, we-

reakcje. Tu ilustracja tych nastrojów w postaci cytatów ze wspomnianego filmiku: „Ataki w naszym kierunku ze strony środowisk nieprzychylnych”; „Nieprawdziwe, kłamliwe i zmanipulowane informacje,

Konflikt pomiędzy środowiskami nastawionymi na dobrostan zwierząt i ochronę ich populacji a myśliwymi trwa już od dłuższego czasu. Teraz nabiera szczególnej wyrazistości ze względu na osobę Marcina Możdżonka.

spół z Eugeniuszem Grzeszczakiem, byłym senatorem z Polskiego Stronnictwa Ludowego, a obecnie Łowczym Krajowym, ostro w filmiku na YouTube ustosunkowali się do pomysłów Ministerstwa Klimatu i Środowiska, sprządzających się w pewnym sensie do zwiększenia praw zwierząt, a szerzej - do dbałości o zachowanie wielu gatunków, a pomniejszenia praw myśliwych. To właśnie wywołało z ich strony mocne

które mają na celu zdyskredytować nowe władze PZŁ”; „Nie damy się ośabić, bądźmy silni jednością” - daje się słyszeć, czemu towarzyszą bardzo nader poważne miny, by nie powiedzieć, że groźne. Trzeba sobie jasno powiedzieć, że konflikt pomiędzy środowiskami nastawionymi na pełny dobrostan zwierząt i ochronę ich populacji (niech sobie żyją w spokoju) a myśliwymi (zwierzęta zdemolują wszystkie uprawy, a więc

i całe nasze życie) trwa już od dłuższego czasu. Obie strony mają na obronę swoich racji mocne argumenty, z którymi skądinąd w dużej części nie sposób się nie zgodzić. W tym jednak przypadku konflikt nabiera szczególnej ostrości i... wyrazistości właśnie ze względu na osobę Marcina Możdżonka. Tak to z osoby powszechnie poważanej, lubianej, w pewnym okresie nawet wielbionej, stał się - przynajmniej dla niektórych - przedstawicielem świata cywilizacji śmierci. Ciekawe jest to również i w tym kontekście, że właśnie potwierdził, iż będzie się ubiegał w wyborach samorządowych o funkcję prezydenta Olsztyna. Podda się więc niejako także ocenie moralnej, której dokonają w wyborczym akcie mieszkańcy stolicy Warmii. Jako siatkarz opinię miał nieposzlakowaną. Jaką będzie cieszyć (martwić) w roli nieprzejednanego szefa Naczelnej Rady Łowieckiej?

6:0 z Azarenką!

Liderka światowego rankingu nie oszczędza nawet utytułowanych rywalek...

WTA W DAUSZE

Iga Świątek awansowała do półfinału turnieju WTA 1000 w stolicy Kataru. Broniąca tytułu polska tenisistka pokonała Białorusinkę Wiktorię Azarenkę 6:4, 6:0. Pojedynek trwał godzinę i 15 minut. Przypomnijmy, że na otwarcie Polka miała wolny los, w drugiej rundzie pokonała Rumunkę Soranę Cirsteę 6:1, 6:1, a w trzeciej Rosjankę Jekaterinę Aleksandrową 6:1, 6:4. Z 31. obecnie na świecie Azarenką, a w przeszłości liderką światowego rankingu, Świątek zmierzyła się po raz czwarty i ma obecnie bilans 3-1 (wygrała trzy kolejne mecze).

Końcowy wynik ich czwartkowego pojedynku wskazuje na łatwą przeprawę 22-letniej raszynianki, ale przez długi czas w pierwszym secie trwała wyrównana walka. Bardzo istotny moment nastąpił przy stanie 4:4 (wcześniej obie zawodniczki zaliczyły po jednym przełamaniu). Świątek wygrała zaciętego gema przy serwisie 34-letniej Białorusinki, a za chwilę już bez kłopotów „poprawiła” na 6:4. Druga partia



Do zobaczenia w półfinale.

pozbawiona była emocji. Wyraźnie podbudowaną udaną końcówką poprzedniego seta Świątek grała na luzie i dyktowała warunki

na korcie. Popisywała się mocnymi, bardzo dokładnymi zagraniami. Ale też - jak w końcówce meczu - imponującym skrótem, gdy

posłała z daleka piłkę tuż za siatkę.

- Jestem naprawdę szczęśliwa i zadowolona ze swojego występu. Wiedziałam,

że gram z wielką mistrzynią. Oglądałam ją jeszcze w akcji, gdy byłam dziewczynką. Jestem dumna, że mogłam grać z Wiktorią

na tym korcie - przyznała Świątek w krótkiej rozmowie tuż po meczu. Jak dodała, ma dużo szacunku do utytułowanej rywalki i podziwia ją, że tak godzi obowiązkami macierzyńskimi z zawodowym tenisem.

To był jedenasty z rzędu wygrany mecz Świątek w Dausze (nie licząc walkowerów). Polka triumfowała w dwóch poprzednich edycjach turnieju. Co ciekawe, Azarenka też dwukrotnie wygrała tę imprezę (2012, 2013). Tenisistek z dwoma triumfami w Dausze jest łącznie pięć, ale Świątek może zostać pierwszą, która zdobędzie trzy tytuły w imprezie istniejącej od 2001 roku.

W półfinale rywalką Polki będzie zwyciężczyni pojedynku Czeszki Karoliny Pliskovej z Japonką Naomi Osaką.

- Już dawno z nimi nie rywalizowałam. Obie grają bardzo mocno, ale postaram się zwyciężyć. Na pewno przygotuję dobrą taktykę na ten mecz - zapowiedziała liderka rankingu.

W singlu w Dausze wystąpiły w tym roku również dwie inne Polki - Magda Linette odpadła w drugiej rundzie, a Magdalena Fręch w pierwszej.

Mister tie-break

Jak gra Hubert Hurkacz, to w ciemno można stawiać na trzynaste gemy w secie...

ATP W ROTTERDAMIE

Hubert Hurkacz odpadł w 1/8 finału (2. runda) halowego turnieju na kortach twardych w Rotterdamie. Rozstawiony z numerem czwartym polski tenisista przegrał po zaciętym pojedynku z Holendrem Tallonem Griekspoor 7:6 (7-5), 6:7 (5-7), 6:7 (4-7). Hurkacz jeszcze nigdy w Rotterdamie nie przebrnął drugiej rundy.

Polski tenisista, który w minioną niedzielę świętował 27. urodziny, zajmuje ósme miejsce w rankingu ATP, natomiast Griekspoor jest 29. na światowej liście. To było ich czwarte spotkanie i teraz mają na koncie po dwa zwycięstwa. Wszystkie poprzednie po-

jedynki odbyły się w 2023 roku.

Czwartkowy trwał ponad dwie i pół godziny. Zgodnie z przewidywaniami, obfitował w emocje i świetne serwisy z obu stron. Polak popisał się 28 asami, a rywal - 23. Hurkacz popełnił tylko jeden podwójny błąd serwisowy, zaś Griekspoor - cztery.

Dwa pierwsze sety miały niemal identyczny przebieg. Tenisiści ani razu nie przełamali w nich podania rywala, więc w obu przypadkach o wyniku musiał rozstrzygnąć tie-break. W pierwszej partii, zanim doszło do decydującej rozgrywki, Hurkacz nie wykorzystał dwóch piłek setowych (przy serwisie rywala w 12. gemie). W tie-breaku polski tenisi-

sta przegrywał już 0-3, ale zwyciężył 7-5.

Kolejna partia to ponownie tie-break (tym razem nie było wcześniej piłek setowych) i znów 7-5, ale tym razem dla zawodnika gospodarzy, który od razu narzucił swoje warunki, prowadził już nawet 5-1 i 6-2.

Trzeci set przyniósł pierwsze przełamanie. Przy stanie 2:2 dokonał tego Griekspoor, lecz po chwili... przegrał swoje podanie do zera i było 3:3. Od tej pory obaj tenisiści pilnowali własnych gemów serwisowych i znów konieczny był tie-break. W nim Holender wyszedł na prowadzenie 3-0 i nie oddał już inicjatywy do końca, zwyciężając 7-4. Po ostatniej akcji tego emocjonującego pojedynku Hurkacz rzucił rakietą, ale już po chwili bardzo elegancko pogratulował rywalowi zwycięstwa.



Jak walną tę rakietą!

Kolejnym przeciwnikiem Griekspoor będzie zwycięzca pojedynku

Niemca Jana-Lennarda Struffa z Finem Emilem Ruusuviorem.

Zieliński w półfinale

ATP W DELRAY BEACH

Jan Zieliński i Hugo Nys awansowali do półfinału debła w tenisowym turnieju ATP w amerykańskim mieście Delray Beach. W czwartek Polak i Monakijczyk pokonali w drugiej rundzie Argentczyka Guido Andreoziego i Meksykanina Miguela Angela Reyes-Varela 6:2, 6:2. O finał Zieliński i Nys, rozstawieni z numerem drugim, zagrają z występującymi z „trójką” Amerykaninem Robertem Gallowayem i Brytyjczykiem Julianem Cashem. Obie pary w turnieju nie przegrały jeszcze seta. W środę Polak i Monakijczyk pokonali w pierwszej rundzie Radu Albota z Mołdawii i Constanta Lestienne'a z Francji 6:3, 6:2.